Prof. Bogusław Grużewski: Migracja może być dla nas korzystna | **Agata Sadowska – z Pobrzezia w daleki świat**
Duch wileńskiego Kościoła Świętego Krzyża | Seniorzy nie chcą być niewidzialni | Uczyń masło luksusowym

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

5-11 września 2026 r.
Nr 35 (101)

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

Nie tylko do egzaminu, ale do przyszłości powinna przygotowywać szkoła



We wrześniu bardzo trudno jest nagle wrócić do zasad obowiązujących w czasie roku szkolnego. W tym względzie warto zwrócić się po poradę do mądrego nauczyciela.

O działalności szkoły, nowych możliwościach dla uczniów, roli rodziców oraz o tym, na co warto zwrócić szczególną uwagę na początku roku szkolnego, rozmawiamy z Beatą Pietkiewicz-Winiarską, dyrektorką Gimnazjum Inżynieryjnego im. Joachima Lelewela w Wilnie.



Fot. Marian Paluszkiewicz
Projekt okładki Apolinary Klonowski

ISSN 1392-0405
9 771392 040035

eprasa.pl e40e9b7d28

KALENDARIUM

5 września

1991 – Polska i Litwa nawiązały oficjalne stosunki dyplomatyczne, kończąc trwającą od praktycznie od 1920 r. przerwę we wzajemnych relacjach (bo wznowienie w 1938 r. było korzystne, ale krótkie ze względu na wybuch wojny). Warszawa sygnalizowała zaniepokojenie kwestiami polskiej mniejszości na Wileńszczyźnie.

6 września

1941 – Niemcy i kolaboranci wpędzili ludność żydowską Wilna w mury getta w ciągu zaledwie dwóch dni. W mieście powstały dwa zamknięte murem i drutem kolczastym rewiry, jeden dla 15 tys. osób i wielki przy ul. Rudnickiej dla 45 tys. osób. Rozpoczęto likwidację społeczności liczącej setki lat historii na tych ziemiach.

7 września

1990 – w Senacie RP odbyła się debata nad polską polityką wobec Litwy, która wcześniej tego roku ogłosiła niepodległość. Senator Janusz Ziółkowski mówił: „Musimy wyciągnąć szczerze rękę do narodów, które wycierpiały może jeszcze więcej niż my, i pomyśleć, jak im serdecznie pomóc w miarę naszych sił i możliwości".

8 września

1926 – abp Romuald Jałbrzykowski odbył ingres do bazyliki wileńskiej, obejmując rządy w archidiecezji wileńskiej, największej terytorialnie w ówczesnej Rzeczypospolitej. Mianowany przez papieża Piusa XI bullą z 24 czerwca tego roku, stanął na czele 1,2 mln wiernych i 359 parafii. Była to diecezja wielokulturowa.

9 września

1944 – PKWN zawarł z Białoruską SRS i Ukraińską SRS umowę o „ewakuacji" ludności polskiej z tych republik. Odrębny układ z Litewską SRS podpisano 22 września. Przymusowe przesiedlenia dotknęły setki tysięcy Polaków – w tym z Wileńszczyzny – zmieniając układ narodowościowy, osłabiając wspólnoty i rozrywając rodziny.

10 września

1921 – polski rząd poinformował telegraficznie delegata przy Lidze Narodów Szymona Askenazego, że wyraża wstępną zgodę i gotowość skłonienia gen. Lucjana Żeligowskiego do rezygnacji z najwyższej władzy w tzw. Litwie Środkowej, jeśli Liga zagwarantuje niesprzeciwianie się wyborom do Sejmu Wileńskiego. Temat gorzał.

11 września

1939 – na zebraniu Wileńskiego Komitetu Ochrony Kościołów i Pomników Historycznych wybrano zarząd. Prezesem mianowano bp. Kazimierza Michalkiewicza, wiceprezesem konserwatora zabytków Witolda Kieszkowskiego, sekretarzem prof. Mariana Morelowskiego. Komitet zabezpieczał wileńskie zabytki w czasie trwającej wojny.



Robert Mickiewicz

O szkole i kościele

Mamy początek września i łamy „Kuriera Wileńskiego" tradycyjnie szeroko otwarły się na tematy oświatowe. Pisząc słowo wstępne do dzisiejszego wydania magazynowego naszego pisma, nie sposób nie wspomnieć czwartkowego wydania kurierowego dziennika. Było ono praktycznie całkowicie poświęcone rozpoczęciu roku szkolnego 2026/2027 w szkołach polskich na Litwie. Zajrzeliśmy w sumie do kilkunastu placówek oświatowych.

Jak już wielokrotnie pisałem, szkoła jest dla społeczności polskiej na Litwie czymś znacznie więcej niżeli tylko miejscem prowadzącym działalność edukacyjną. Nasze szkoły uczą swoich wychowanków nie tylko poszczególnych przedmiotów, lecz także – jakkolwiek to brzmi patetycznie – polskości.

> W tym wydaniu magazynowym nie zabrakło artykułu o tematyce religijnej. Krystyna Juckiewicz przedstawia nam wileńską świątynię, którą zapewne widział każdy Wilnianin, ale niewielu przekraczało jej próg.

Niniejsze wydanie magazynowe „Kuriera Wileńskiego" nie ominęło tematu rozpoczęcia roku szkolnego. W przededniu 1 września Justyna Giedrojć rozmawiała z dyrektor Gimnazjum Inżynieryjnego im. Joachima Lelewela w Wilnie, Beatą Pietkewicz-Winiarską.

Inną, oprócz oświaty, ważną dla Polaków na Litwie sprawą jest niewątpliwie religia. W dzisiejszym wydaniu magazynowym więc nie zabrakło artykułu o tematyce religijnej. Krystyna Juckiewicz przedstawia nam wileńską świątynię, którą zapewne widział każdy Wilnianin, ale niewielu przekraczało jej próg. O Kościele Rektoralnym pw. Świętego Krzyża w Wilnie rozmawia z tamtejszym wikariuszem ks. Vytautasem Saladisem.

Ten nieduży kościół naprzeciwko pałacu prezydenta Litwy, przy Placu Daukantasa, nie jest kościołem parafialnym. Prowadzony jest przez księży prałatury Opus Dei. Jak opowiada nasz rozmówca: „Opus Dei jest przeznaczone dla osób wszystkich zawodów: zarówno tych, które nazwalibyśmy intelektualistami, jak i zwykłych robotników. Niemniej jednak św. Josemaría zachęcał do rozpoczęcia działalności apostolskiej wśród intelektualistów". Nabożeństwa w tej wileńskiej świątyni odbywają się w języku litewskim.

Robert Mickiewicz

KURIER WILEŃSKI MAGAZYN Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz. **Zastępcy redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** Honorata Adamowicz, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocki, Anna Pawiłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk. **Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiewicz. **Skład i łamanie:** Halina Taukin. **Dział Online:** Janina Jarosz, Jolanta Balkiewicz, Apolinary Klonowski. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt) i reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wilenski", Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis". Nakład: 2500 egz.

Zadanie współfinansowane ze środków Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2026 roku. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Senatu RP, Kancelarii Senatu RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.

Fundacja POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE im. Jana Olszewskiego

FEDERACJA MEDIÓW POLSKICH NA WSCHODZIE

DZIENNIK NALEŻY DO EUROPEJSKIEGO STOWARZYSZENIA GAZET CODZIENNYCH MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH MIDAS

eprasa.pl e40e9b7d28

Zdjęcie tygodnia: Szczyt G20 z udziałem Polski »4

Rajmund Klonowski: Koszty alternatywne »5

Jarosław Tomczyk: Tajemnica wizyty »5

Tak dla migracji, ale jest „ale” »6-7



Migracja z państw trzecich może być dla nas korzystna, ale przy odpowiedniej polityce państwa – twierdzi prof. Bogusław Grużewski, dyrektor Instytutu Pracy i Badań Społecznych.

Szkoła, która otwiera możliwości »8-10



O działalności szkoły oraz o tym, na co warto zwrócić uwagę na początku roku szkolnego, rozmawiamy z Beatą Pietkiewicz-Winiarską, dyrektor Gimnazjum Inżynieryjnego im. Joachima Lelewela.

Seniorzy nie chcą być niewidzialni »11-13

Organizacja „Seniorų pasaulis” pokazuje, że skuteczną odpowiedzią na samotność nie są wyłącznie wykłady i zajęcia. Najważniejsze okazują się relacje i poczucie, że jest się częścią wspólnoty.

Z Podbrzezia w daleki świat »14-17



Jej podróż zaczęła się w niewielkim miasteczku Wileńszczyzny. Zapytaliśmy Agatę Sadowska o jej podróżniczą pasję, najważniejsze doświadczenia oraz o tę jedną wyprawę...

Słowa też wychowują »20-21



Dziecko uczy się stosunku do świata nie tylko podczas lekcji wychowawczej. Znacznie częściej robi to przy stole i na szkolnym korytarzu. Czasem jedno zdanie wychowuje skuteczniej.

Masło – koncentrat smaku »22-23

Masło smakowe to jeden z najprostszych, a zarazem najbardziej luksusowych sposobów na przygotowanie się na zimę. Wystarczy kilka gramów na gorącym ziemniaku lub kromce podgrzanego chleba.

Wrze w Etiopii »24-25

Wzrost napięć w etiopskim regionie Tigraj, w tym doniesienia o intensywnych ostrzałach artyleryjskich i atakach dronów, wzbudził obawy przed powrotem wojny w tym północnym regionie Etiopii.

Kuldyga – łotewska perła »26-27



Dla wielu największą atrakcją, dla której podążają do Kuldygi, jest wodospad Ventas rumba. Venta to oczywiście łotewska nazwa rzeki Windawy, nad którą miasto jest położone.

Na granicy rzeki i pamięci »28-29

Ostrołęka jeszcze się nie odsłoniła, a już wiadomo, że ta opowieść nie będzie wyłącznie o murach i kościołach. Będzie o granicach – tych widocznych i tych, które istnieją w pamięci ludzi.

Dziewczyny do boju! »30-31

W sobotę 5 września meczem Polska–Argentyna rozpoczynają się w Katowicach piłkarskie MŚ kobiet do lat 20. To największa impreza futbolowa dla pań, jaka kiedykolwiek odbyła się nad Wisłą.

Duch wileńskiego kościoła »32-34



Cieszę się, że mogę opierać swoje zadania duszpasterskie na tym kościele – mówi ks. Vytautas Saladis, wikariusz Kościoła Świętego Krzyża w Wilnie.

Krzyżówka »35

eprasa.pl e40e9b7d28

Polska bierze czynny udział w kluczowej debacie, nie jest już tylko odbiorcą globalnych ustaleń



W dniach 31 sierpnia i 1 września w Asheville w stanie Karolina Północna spotkali się ministrowie finansów i prezesi banków centralnych państw G20, czyli 19 najbardziej rozwiniętych krajów świata oraz Unii Europejskiej i Unii Afrykańskiej. Było to pierwsze spotkanie w całej serii debat ministerialnych, którą zwieńczy szczyt G20 w Miami z udziałem światowych przywódców.

Spotkanie ministrów w Asheville – górskim kurorcie zniszczonym przez powodzie i huragan „Helen" w 2024 r. – było pierwszym, w którym Polska uczestniczyła jako pełnoprawny członek. Zaproszenie do G20 na ręce prezydenta RP Karola Nawrockiego wystosował prezydent Donald Trump (USA obecnie przewodniczą G20). Stało się to kosztem Republiki Południowej Afryki, wobec której Stany Zjednoczone prowadzą politykę izolacji wynikającą z prorosyjskiej i prochińskiej postawy RPA.

Polskę w Asheville reprezentowali minister finansów Andrzej Domański i prezes Narodowego Banku Polskiego Adam Glapiński. Domański przewodniczył jednej z dyskusji na temat wzrostu gospodarczego, przedstawiając Polskę jako przykład udanej transformacji i szybkiego wzrostu.

> W dniach 31 sierpnia i 1 września w Asheville w stanie Karolina Północna spotkali się ministrowie finansów i prezesi banków centralnych państw G20, czyli 19 najbardziej rozwiniętych krajów świata oraz Unii Europejskiej i Unii Afrykańskiej.

Spotkanie ministrów finansów i szefów banków centralnych grupy G20 w Asheville zakończyło się bez wypracowania wspólnego stanowiska. Na drodze do konsensusu stanął opór delegacji z Chin, która sprzeciwiła się zapisom potępiającym stosowanie „nierynkowych praktyk", m.in. subsydiowania nadwyżki produkcyjnej i utrzymywania sztucznego kursu swojej waluty, by zdominować światowy eksport. Amerykańska prezydencja wydała więc własne oświadczenie, wskazała na konieczność ochrony żeglugi w cieśninie Ormuz i poparcie pozostałych członków G20.

Najwięcej kontrowersji i zamieszania wywołało powyższe zdjęcie – tzw. family photo, na którym przedstawia się wszystkich uczestników ważnych szczytów i wydarzeń. Na szczyt w Asheville po raz pierwszy od pełnoskalowej rosyjskiej agresji na Ukrainę w 2022 r. został zaproszony przedstawiciel Rosji. Stawił się minister finansów FR Anton Siłuanow. Wywołało to sprzeciw m.in. państw europejskich, którzy wskazują na obowiązujące Rosję sankcje. Z tego względu rosyjski urzędnik... został wyproszony z grupy uczestników szczytu i nie znalazł się na powyższym zdjęciu.

Fot. materiały prasowe g20.org

eprasa.pl e40e9b7d28



Koszty alternatywne

Rajmund **Klonowski**

W ekonomii, czy szerzej rozumianej – nauce o zarządzaniu, mianem kosztów alternatywnych określa się miarę wartości możliwych do uzyskania lub utraty na skutek podjęcia takiej, a nie innej decyzji. Przykładowo, w jakiejś odciętej od świata miejscowości możemy wybudować kino lub szkołę – pieniędzy w budżecie wystarcza tylko na jeden obiekt. Jeśli wybudujemy kino, tracimy korzyści, jakie mogłyby płynąć z posiadania wykształconej ludności: dobrze opłacane miejsca pracy, większe wpływy z podatków, lepsze wskaźniki społeczne itd. I to jest właśnie koszt alternatywny – zjawisko znane z czasów średniowiecza, kiedy też wiedziano, że koszt alternatywny ponosi się zawsze.

Oświecenie, które, oprócz pogardy dla średniowiecza, wprowadziło do powszechnego obiegu wiele innych szkodliwych zabobonów, stało się także zarzewiem systemu wierzeń wyznawanego przez ludzi o mentalności administratorów masy upadłościowej: zmniejszać koszty, wyciskać ze wszystkiego pieniądz, nie inwestować. I, rzecz jasna, nie przejmować się kosztami alternatywnymi, bo i po co znać takie „średniowieczne", „zaściankowe", „ciemnogrodzkie" pojęcia.

> Jak wiadomo, prawa natury obowiązują także tych, którzy nie wiedzą o ich istnieniu; jabłko nie głowi się nad grawitacją, gdy spada z gałęzi.

Jak wiadomo, prawa natury obowiązują także tych, którzy nie wiedzą o ich istnieniu; jabłko nie głowi się nad grawitacją, gdy spada z gałęzi.

Umiejętne zarządzanie masą upadłościową jest istotne, kiedy ma się do czynienia z bytem bankrutującym. Kiedy jednak ten sposób myślenia rozszerza się na byty funkcjonalne, jak państwo, społeczeństwo czy inne politeje – może to doprowadzić do rzeczywistego upadku. Bardzo boleśnie przekonali się o tym nasi antenaci z XVIII w.: nie chcieli inwestować w państwo, nie chcieli ponosić kosztów jego funkcjonowania, a jedynie wyciskać z każdej piędzi ziemi, z każdego człowieka i każdej możliwości pieniądz. Skończyło się tym, że doprowadzili do rozbiorów przez sąsiadów, którzy nie traktowali swojej państwowości i jej instytucji jak masy upadłościowej.

A wówczas przyszło nam płacić koszty alternatywne wobec niezapłaconych podatków, niesfinansowanych instytucji. I płaciliśmy już nie tylko pieniędzmi – które przecież można nadrobić czy pożyczyć. Płaciliśmy nieodnawialnym czasem na zesłaniach, płaciliśmy krwią w powstaniach, płaciliśmy głowami najświatlejszych naszych dzieci. I nieustannie jako naród zapominamy, że niewyciągnięte z historii wnioski również mają koszt alternatywny.



Tajemnica wizyty

Jarosław **Tomczyk**

W wakacje jakoś wszystko jest łatwiejsze i spokojniejsze. Raz, że lato i słońce, dwa – chyba ważniejsze, politycy jadą na urlopy i pozwalają nam odpocząć od siebie i swoich pomysłów. Okazuje się, że bez nich też da się żyć, i to nawet zdrowiej.

Tyle że wakacje się skończyły i życie wraca na swoje utarte tory, a w tych coraz więcej kolein. 25 sierpnia John Ratcliffe, dyrektor CIA, niespodziewanie udał się do Moskwy. Na Kremlu rozmawiał z szefem Służby Wywiadu Zagranicznego Rosji Siergiejem Naryszkinem i szefem Federalnej Służby Bezpieczeństwa Aleksandrem Bortnikowem. Media zatrzęsły się od plotek, przecieków i domniemań na temat powodów wizyty. Tym bardziej że Kreml, co nas akurat nie dziwi, wydarzeniu w ogóle zaprzeczał. Dopiero po jakimś czasie Dmitrij Pieskow, rzecznik prasowy Władimira Putina, rzucił lapidarnie, że „spotkanie dotyczyło kontaktów między służbami bezpieczeństwa".

> Donald Tusk: „Najbliższe pół roku będzie rozstrzygające i musimy być przygotowani jako Polska i NATO na różne scenariusze".

Donald Tusk: „Najbliższe pół roku będzie rozstrzygające i musimy być przygotowani jako Polska i NATO na różne scenariusze".

„Wall Street Journal" napisał, że Ratcliffe poleciał do Moskwy ostrzec Rosję przed ewentualną próbą ataku na państwa NATO. Według Politico ostrzeżenie dotyczyło państw bałtyckich. Zdaniem „New York Timesa" rozmowy miały skłonić Kreml do zakończenia wojny w Ukrainie. Portal Axios poinformował, że Ratcliffe miał w tym celu zaproponować w Moskwie trójstronne spotkanie prezydentów Donalda Trumpa, Władimira Putina i Wołodymyra Zełenskiego oraz ustalić, czy szefowie rosyjskich służb wywiadowczych mogliby przekonać Putina do wznowienia negocjacji z Ukrainą przy wsparciu USA, co wcześniej strona rosyjska odrzucała.

Ukraińcy optymistami nie są. Powołując się na swoje źródła wywiadowcze, donoszą, że Putin o żadnym końcu wojny nie myśli, wręcz przeciwnie, zamierza ją poważnie eskalować i właśnie szykuje wielką mobilizację. Podobny przekaz płynie od najważniejszych przedstawicieli polskiego rządu. Radosław Sikorski, szef resortu dyplomacji, napisał, że „powinniśmy przyspieszyć przygotowania obronne". Premier Donald Tusk: „Najbliższe pół roku będzie rozstrzygające i musimy być przygotowani jako Polska i NATO na różne scenariusze. Nie możemy wykluczyć prowokacji ze strony Rosji wobec któregoś z członków NATO".

Wszystko to optymizmem bynajmniej nie napawa, a przecież to dopiero początek nowego sezonu. Tyle że – choć chyba niektórzy tak na to patrzą – nie mówimy o kolejnym tasiemcowym serialu, tylko o otaczającej nas twardej rzeczywistości. Co nam w tej sytuacji pozostaje? Robić porządnie swoje, ufać, wierzyć, mieć nadzieję i starać się nie zwariować. Może jakoś uda się dotrwać do kolejnych wakacji.

eprasa.pl e40e9b7d28



Prof. Bogusław Grużewski jest przekonany, że przy odpowiedniej polityce można pogodzić humanitaryzm, bezpieczeństwo i interesy gospodarcze **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Mieszkańcy Litwy są przeciwni nie imigrantom, ale nieodpowiedzialnej polityce państwa

Antoni **Radczenko**

Migracja z państw trzecich może być dla nas bardzo korzystna – sądzi prof. Bogusław Grużewski, ekonomista, dyrektor Instytutu Pracy i Badań Społecznych – ale tylko w takim przypadku, jeśli nasze państwo i Unia Europejska będą prowadziły odpowiednią politykę.

Debata publiczna wskazuje na to, że polityka migracyjna stanie się jednym z tematów przewodnich przyszłorocznej kampanii samorządowej oraz kampanii sejmowej 2028 r. Mer Wilna Valdas Benkunskas, chociaż oficjalnie nie ogłosił swego startu w zmaganiach o gabinet gospodarza stolicy, ostatnio aktywnie podnosi kwestie zaostrzenia polityki migracyjnej oraz integracji cudzoziemców. Temat ten stał się jednym z głównych filarów jego agendy. Działania mera mają być odpowiedzią na szybko rosnącą liczbę mieszkańców Wilna, którzy są obywatelami państw leżących poza Unią Europejską.

Tak dla migracji, ale jest „ale"

Lider Zjednoczenia Narodowego Vytautas Sinica, który również ma się ubiegać o najwyższe stanowisko w administracji stolicy, uważa, że problemem jest nie tylko nielegalna, lecz także legalna migracja. „Na razie jeszcze nie wydarzyło się nic nieodwracalnego. Z tą liczbą osób, która jest obecnie na Litwie, można sobie poradzić. Kiedy imigracja jest legalna, stosunkowo łatwo jest rozwiązać ten problem i zmniejszyć liczbę: po prostu nie przedłuża się zezwoleń na pobyt i ludzie wracają do domu, nie ma tu wielkiego dramatu. Ale gdybyśmy kontynuowali tę politykę, powiedzmy, przez kolejną kadencję, a liczba nadal by rosła, to w praktyce stałoby się to już nieodwracalne" – tłumaczył przed kilkoma miesiącami w rozmowie z agencją ELTA. »

eprasa.pl e40e9b7d28

Profesor Uniwersytetu Wileńskiego, dyrektor Instytutu Pracy i Badań Społecznych Bogusław Grużewski zaznacza, że na Litwie bardzo często o migracji i migrantach mówi się w negatywnej konotacji. Zdaniem naszego rozmówcy jest to nieracjonalne i niekorzystne. – Dla Litwy, jak i dla wszystkich państw świata, a szczególnie dla UE, migracja jest doskonałą szansą. Powiedziałbym nawet więcej – jest to dar od Boga. Jest jednak jedno „ale" – aby z tego daru skorzystać, trzeba mieć wystarczająco dużo rozsądku – zaznacza w wypowiedzi dla „Kuriera Wileńskiego" ekonomista.

Emigracja i imigracja

Zanim zaczniemy dyskutować nad migracją, kontynuuje prof. Grużewski, musimy pierw wiedzieć, czym jest to zjawisko. Zjawisko migracji składa się z dwóch elementów: emigracji – kiedy osoby opuszczają ojczysty kraj – oraz imigrację – kiedy ktoś przyjeżdża do naszego państwa. Zdaniem naszego rozmówcy rolą państwa jest powstrzymanie emigracji oraz zwiększanie napływu najbardziej odpowiednich zasobów pracy i kapitału ludzkiego potrzebnego społeczeństwu. – Najważniejsze jednak jest to, że imigracja musi być odpowiedzialna i zobowiązująca. Są to kluczowe słowa w ocenie imigracji jako daru od Boga. Imigracja przede wszystkim musi być traktowana jako obowiązek – mówi.

Prof. Grużewski dodaje, że negatywne konsekwencje imigracji powstały w wyniku wypaczonej polityki państw przyjmujących cudzoziemców. Jego zdaniem zachowanie imigranta w innym kraju przez pierwsze 3–10 lat powinno być bardziej regulowane, dopóki nie zakorzeni się on w systemie gospodarczym i społecznym kraju przyjmującego. Państwa przyjmujące mogłyby również regulować rozmieszczenie imigrantów na swoim terytorium lub rozwiązywanie innych specyficznych kwestii.

– Jeżeli imigrantowi nie uda się właściwie wywiązać się ze swoich zobowiązań, to muszą mu być stworzone warunki do opuszczenia kraju i powinno to zostać zagwarantowane w drodze międzynarodowych porozumień. Moim zdaniem zarówno na Litwie, jak i w wielu innych krajach świata mieszkańcy nie tyle są przeciwni imigrantom, ile są przeciwni nieskutecznej i społecznie nieodpowiedzialnej polityce państwa we własnym kraju. Dzięki politycznym manipulacjom to niezadowolenie jest następnie kierowane przeciwko imigrantom – sądzi ekonomista.

Urzędnicy i przedsiębiorcy

Dyrektor Departamentu Migracji Indrė Gasperė niedawno stwierdziła, że system kwot dotyczących zatrudniania cudzoziemców sprawdził się, a w dyskusjach na temat wysokości kwoty należy uwzględnić również fakt, że duża część cudzoziemców, którzy wcześniej przyjechali na Litwę, pozostaje w kraju, a ich zezwolenia są przedłużane bez wykorzystywania nowej kwoty.

„Sam system kwot sprawdził się, ponieważ uwzględnia, że kwota nie może być większa niż 1,4 proc. od wszystkich stałych mieszkańców kraju. Ta granica została ustalona i nie sądzę, aby zasadne były każdoroczne polemiki w trójstronnej radzie [państwo, pracodawcy, związki zawodowe – przyp. red.]" – oświadczyła urzędniczka.

Odmienny stosunek do kwot ma świat biznesu. Prezes Litewskiej Konfederacji Biznesu (LVK) Andrius Romanovskis oświadczył, że po wykorzystaniu przez Litwę ustalonego na ten rok limitu zatrudnienia cudzoziemców w sektorze transportowym obecnie brakuje ok. 8 tys. kierowców. Jego zdaniem po obsadzeniu tych miejsc pracy mogłoby rocznie dodatkowo wpłynąć około 75 mln euro. „Po raz pierwszy w historii limit dla pracowników z państw trzecich został wykorzystany już w lipcu. W sektorze transportowym pracuje około 80 tys. kierowców, z których zdecydowana większość to obywatele państw trzecich" – powiedział.

Przykład Ukraińców

Prof. Bogusław Grużewski jest przekonany, że przy odpowiedniej polityce można pogodzić humanitaryzm, bezpieczeństwo i interesy gospodarcze. Jego zdaniem doświadczenia państw UE pokazują, że własnymi rękami zniszczyliśmy los milionów przybywających ludzi i rozbiliśmy stabilność społeczną społeczeństw europejskich.

> Prof. Bogusław Grużewski zaznacza, że na Litwie bardzo często o migracji i migrantach mówi się w negatywnej konotacji. Zdaniem naszego rozmówcy jest to nieracjonalne i niekorzystne.

– W latach 2022–2023 obywatele Ukrainy w pierwszej kolejności szukali w Europie bezpieczeństwa i skutecznej integracji, czyli przede wszystkim możliwości zatrudnienia. Jednak już pod koniec 2023 r. zrozumieli, że istnieją kraje takie jak Niemcy, w których nawet bez pracy można uzyskać dochody wyższe niż w przypadku pracy w Polsce, na Litwie lub Łotwie. Chociaż w Polsce, na Łotwie, Litwie warunki zatrudnienia i pełnej integracji były lepsze, napływ uchodźców do tych państw od 2023 r. zaczął się zmniejszać, natomiast znacznie wzrósł napływ do Niemiec i krajów skandynawskich, gdzie świadczenia socjalne były zdecydowanie wyższe – punktuje rozmówca „Kuriera Wileńskiego".

Z danych Parlamentu Europejskiego wynika, że w 2024 r. do państw UE napłynęło prawie 6 mln osób, z czego 4,2 mln pochodziło spoza UE, a ok. 1,5 mln stanowiła migracja wewnątrzunijna. Jednocześnie państwa UE wydały obywatelom państw trzecich 3,5 mln pierwszych zezwoleń na pobyt – o 8,3 proc. mniej niż w rekordowym 2023 r. Najważniejszym powodem była praca (32 proc.), następnie łączenie rodzin (27 proc.) i edukacja (16 proc.). W 2025 r. liczba wniosków o ochronę międzynarodową w UE+ spadła do ok. 822 tys., czyli o 19 proc. w stosunku do 2024 r. Jest to kontynuacja spadku z poprzedniego roku.

Oprócz klasycznej migracji ekonomicznej i azylowej ważną kategorię stanowią osoby objęte ochroną czasową po rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Pod koniec 2025 r. w UE było 4,5 mln beneficjentów ochrony czasowej, co oznacza, że migracja związana z wojną w Ukrainie pozostaje jednym z największych pojedynczych przepływów ludności w Europie.

eprasa.pl e40e9b7d28

Nie tylko do egzaminu, ale do przyszłości. Szkoła, która otwiera uczniom nowe możliwości

Rozmawiała Justyna Giedrojć

O planach i działalności szkoły, nowych możliwościach dla uczniów, roli rodziców oraz o tym, na co warto zwrócić szczególną uwagę na początku roku szkolnego, rozmawiamy z Beatą Pietkiewicz-Winiarską, dyrektorką Gimnazjum Inżynieryjnego im. Joachima Lelewela w Wilnie.



Naszym celem jest nie tylko przygotowanie ucznia do egzaminów, ale przede wszystkim do dalszej nauki, przyszłego zawodu i samodzielnego funkcjonowania we współczesnym świecie – mówi Beata Pietkiewicz-Winiarska **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Justyna Giedrojć: Co nowego czeka szkołę w tym roku i jakie będą jej najważniejsze priorytety?

Beata Pietkiewicz-Winiarska: W tym roku naszym najważniejszym priorytetem jest dalsze podnoszenie jakości kształcenia na wszystkich etapach edukacyjnych. Szczególną uwagę będziemy zwracać na wzmocnienie nauczania języka litewskiego jako języka państwowego. Zależy nam na tym, aby uczniowie nie tylko osiągali dobre wyniki z języka litewskiego, ale przede wszystkim swobodnie posługiwali się nim w codziennym życiu, podczas nauki i w przyszłości na studiach oraz rynku pracy. Dlatego chcemy rozwijać kompetencje językowe uczniów w sposób systematyczny i konsekwentny – od najmłodszych dzieci aż po uczniów klas gimnazjalnych.

Drugim bardzo ważnym kierunkiem jest wzmocnienie nauczania: matematyki, nauk ścisłych, przyrodniczych, informatyki oraz inżynierii. Jako gimnazjum inżynieryjne chcemy jeszcze mocniej rozwijać ten kierunek. Zależy nam, aby uczeń nie tylko znał teorię, ale potrafił wykorzystać swoją wiedzę w praktyce: analizować problemy, prowadzić doświadczenia, projektować, konstruować, szukać rozwiązań i pracować zespołowo. Chcemy również jeszcze mocniej rozwijać STEAM, myślenie krytyczne, kompetencje cyfrowe oraz odpowiedzialne korzystanie ze sztucznej inteligencji i nowych technologii. Naszym celem jest więc nie tylko przygotowanie ucznia do egzaminów, ale przede wszystkim przygotowanie go do dalszej nauki, przyszłego zawodu i samodzielnego funkcjonowania we współczesnym świecie. »

eprasa.pl e40e9b7d28

Ilu uczniów rozpoczęło naukę od września?
W roku szkolnym 2026–2027 w Gimnazjum będzie uczyło się ok. 600 uczniów, a liczba uczniów w klasach z polskim i rosyjskim językiem nauczania będzie zbliżona i rozłożona w przybliżeniu po równo. Nasza szkoła jest wielojęzyczna i wielokulturowa. Prowadzimy klasy z polskim oraz rosyjskim językiem nauczania, jednocześnie konsekwentnie wzmacniając naukę języka litewskiego jako języka państwowego.

Czy w szkole brakuje obecnie nauczycieli?
W tym roku możemy powiedzieć, że rozpoczynamy rok szkolny z dobrze skompletowanym zespołem nauczycieli i specjalistów. Uzupełnienie kadry było jednym z naszych priorytetów w ubiegłym roku. Dlatego dużo pracy poświęciliśmy nie tylko znalezieniu nauczycieli, ale przede wszystkim stworzeniu stabilnego i profesjonalnego zespołu, który będzie w stanie realizować nasze najważniejsze cele.

Czy liczba podręczników jest wystarczająca?
W tym roku sytuacja jest dobra. Otrzymaliśmy dużą liczbę nowych podręczników i materiałów edukacyjnych tłumaczonych na język polski, dlatego jesteśmy znacznie lepiej przygotowani do rozpoczęcia roku szkolnego.

Jakie są możliwości dodatkowych zajęć i rozwijania zainteresowań uczniów?
Uczniowie mogą korzystać z różnorodnych zajęć dodatkowych związanych m.in. z: inżynierią, robotyką, projektowaniem Lego, informatyką, matematyką, fizyką, biologią, językami, przedsiębiorczością, teatrem, muzyką, tańcem oraz sportem. Szczególnie ważne są dla nas zajęcia związane z profilem inżynieryjnym szkoły. Chcemy, aby uczniowie mieli możliwość eksperymentowania, konstruowania, programowania, realizowania projektów, pracy zespołowej oraz rozwiązywania rzeczywistych problemów. Zależy nam, aby wiedza zdobywana podczas lekcji była wykorzystywana w praktyce i rozwijała kreatywność oraz samodzielne myślenie.



We wrześniu bardzo trudno jest nagle wrócić do zasad obowiązujących w czasie roku szkolnego **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Rozwijamy również działalność projektową i międzynarodową, w tym udział uczniów w projektach edukacyjnych oraz programach takich jak Erasmus+.
Ważnym kierunkiem naszej pracy jest także wsparcie rodzin i stworzenie dzieciom bezpiecznej, wartościowej przestrzeni również poza regularnymi godzinami lekcyjnymi. Dlatego planujemy w przyszłym roku organizację letniego obozu dla uczniów klas początkowych, który będzie trwał przez całe lato. Pomysł ten wynika również z realnych potrzeb naszych rodziców; wielu z nich w okresie wakacyjnym ma problem z zapewnieniem dzieciom bezpiecznej i ciekawej opieki przez cały dzień.
Chcemy, aby nie była to jedynie forma opieki. Zależy nam na tym, aby wakacje w szkole były aktywnym, edukacyjnym i atrakcyjnym czasem, wypełnionym zajęciami sportowymi, twórczymi, edukacyjnymi, wycieczkami, zabawą oraz różnego rodzaju warsztatami.
Dużym krokiem naprzód jest również to, że szkoła ma obecnie własną kuchnię. Posiłki przygotowujemy na miejscu, dzięki czemu możemy sami zadbać o żywienie dzieci. To szczególnie ważne w kontekście planowanych zajęć wakacyjnych – podczas letniego obozu będziemy mogli zapewnić »



W roku szkolnym 2026–2027 w gimnazjum będzie uczyło się ok. 600 uczniów **Fot. Marian Paluszkiewicz**

eprasa.pl e40e9b7d28



Gimnazjum otrzymało dużą liczbę nowych podręczników i materiałów edukacyjnych tłumaczonych na język polski **Fot. Marian Paluszkiewicz**

dzieciom przygotowywane w naszej kuchni posiłki, co pozwoli nam jeszcze lepiej zadbać o ich komfort, bezpieczeństwo i potrzeby żywieniowe. Naszą ambicją jest to, aby każdy uczeń mógł znaleźć w szkole coś dla siebie – czy będzie chciał zostać inżynierem, informatykiem, naukowcem, sportowcem, artystą, czy po prostu rozwijać swoje własne zainteresowania. Chcemy tworzyć jak najwięcej możliwości, aby każdy młody człowiek mógł odkryć swój potencjał i rozwijać go w środowisku, w którym czuje się bezpiecznie i dobrze.

Jakich problemów rodzice często nie zauważają na początku roku szkolnego? Na co szczególnie warto zwrócić uwagę?

Myślę, że jest to bardzo ważne pytanie, ponieważ na początku roku rodzice często koncentrują się przede wszystkim na ocenach, podręcznikach, przyborach szkolnych, planie lekcji czy zadaniach domowych. Tymczasem o sukcesie dziecka w szkole bardzo często decydują codzienne nawyki i właściwie zorganizowane życie poza szkołą.

Przede wszystkim – rytm dnia. Po wakacjach dzieci muszą ponownie przyzwyczaić się do regularnego trybu życia. Odpowiednia ilość snu, regularne posiłki, czas na naukę, odpoczynek, ruch i aktywność na świeżym powietrzu mają ogromne znaczenie dla koncentracji i funkcjonowania dziecka.

Rodzice czasami nie doceniają tego, jak bardzo brak snu wpływa na zachowanie i wyniki dziecka. Zmęczony uczeń ma większe problemy z koncentracją, trudniej przyswaja informacje, jest bardziej nerwowy i szybciej się zniechęca. Dlatego warto już od pierwszych dni września ustalić stały rytm dnia i godziny snu.

Drugą kwestią jest nadmierne korzystanie z telefonów i ekranów. To obecnie jeden z największych problemów, z jakimi mierzą się dzieci i młodzież. Wakacje często oznaczają większą swobodę w korzystaniu z telefonu, internetu, gier czy mediów społecznościowych. We wrześniu bardzo trudno jest nagle wrócić do zasad obowiązujących w czasie roku szkolnego. Dlatego zachęcam rodziców, aby ustalili z dziećmi jasne zasady korzystania z telefonu: kiedy telefon jest dozwolony, kiedy powinien zostać odłożony i przede wszystkim aby nie był używany w nocy.

Bardzo ważne jest również to, aby telefon nie znajdował się przy łóżku dziecka podczas snu. Dziecko powinno mieć możliwość prawdziwego odpoczynku, bez ciągłego sprawdzania wiadomości, powiadomień czy mediów społecznościowych.

> Chcemy, aby uczniowie mieli możliwość eksperymentowania, programowania, realizowania projektów i pracy zespołowej. Zależy nam, aby wiedza zdobywana podczas lekcji była wykorzystywana w praktyce i rozwijała kreatywność oraz samodzielne myślenie.

Jak, Pani zdaniem, powinna wyglądać współpraca szkoły z rodzicami, aby wspólnie wspierać dziecko nie tylko w osiąganiu dobrych wyników w nauce, ale także w jego rozwoju, samodzielności i przygotowaniu do przyszłości?

Jeżeli pojawia się problem, nie warto czekać, aż urośnie. Im wcześniej rodzic porozmawia z wychowawcą, nauczycielem czy specjalistą, tym łatwiej znaleźć rozwiązanie.

Chciałabym też podkreślić, że odpowiedzialność za rozwój dziecka jest wspólna. Szkoła odpowiada za jakość nauczania, bezpieczeństwo i stworzenie warunków do rozwoju, natomiast rodzina tworzy codzienne środowisko, w którym dziecko odpoczywa, uczy się nawyków i buduje poczucie własnej wartości.

Dlatego na początku roku szczególnie apelowałabym do rodziców: nie skupiajmy się wyłącznie na ocenach. Zadbajmy o sen, rytm dnia, ograniczenie czasu spędzanego przed ekranem, aktywność fizyczną, rozmowę z dzieckiem i jego samodzielność.

Jakimi cechami powinno się wykazywać nowoczesne gimnazjum inżynieryjne?

Jeśli miałabym w kilku słowach określić kierunek naszej szkoły na ten rok, powiedziałabym: chcemy jeszcze mocniej połączyć wysoką jakość kształcenia z rozwojem kompetencji potrzebnych młodemu człowiekowi w przyszłości – bardzo dobrą znajomością języka litewskiego, mocnymi podstawami matematycznymi i naukami ścisłymi, kompetencjami inżynieryjnymi, cyfrowymi, krytycznym myśleniem oraz odpowiedzialnością i samodzielnością.

To właśnie ma być nowoczesne gimnazjum inżynieryjne – szkoła, która przygotowuje ucznia nie tylko do egzaminu, ale przede wszystkim do przyszłości. ■

eprasa.pl e40e9b7d28

Seniorzy nie chcą być niewidzialni. „Potrzebujemy nie tylko pomocy, lecz także poczucia, że jesteśmy potrzebni”

Honorata Adamowicz

Dla wielu seniorów aktywność nie kończy się wraz z przejściem na emeryturę. Przeciwnie, właśnie wtedy zaczyna się poszukiwanie nowych ludzi, zainteresowań i sposobów na wypełnienie codzienności. „Seniorų pasaulis” pokazuje, że skuteczną odpowiedzią na samotność nie są wyłącznie wykłady i zajęcia edukacyjne. Najważniejsze okazują się spotkania, relacje i poczucie, że jest się częścią wspólnoty.



Większość seniorów zauważyła pozytywne zmiany w swoim stanie emocjonalnym po dołączeniu do organizacji „Seniorų pasaulis” **Fot. materiały prasowe „Seniorų pasaulis”**

– Najważniejszym sygnałem była potrzeba spotkania się na żywo, a nie tylko uczestniczenia w zajęciach zdalnych. Zaczęliśmy więc organizować spotkania stacjonarne połączone z edukacją: pieczeniem bułeczek, degustacją owoców morza, produkcją perfum czy zwiedzaniem wystaw muzealnych – mówi Vida Greičiuvienė, założycielka organizacji pozarządowej „Seniorų pasaulis”.

Kalendarz seniora wyznacza rytm dnia

Aktywność w społeczności zaczyna wpływać również na codzienne życie jej uczestników. Seniorzy coraz częściej układają swoje rutynowe obowiązki i planują czas zgodnie z kalendarzem wydarzeń „Seniorų pasaulis”. To pokazuje, że dla części osób działalność organizacji przestała być jedynie dodatkiem do codzienności. Stała się jej ważnym elementem.

Głównym problemem, z którym mierzy się „Seniorų pasaulis”, jest samotność. Badanie przeprowadzone wśród członków społeczności pokazuje, że zdecydowana większość seniorów zauważyła pozytywne zmiany w swoim stanie emocjonalnym po dołączeniu do organizacji. Ponad jedna trzecia uczestników odczuła znaczącą poprawę.

– Zależy nam, aby wszystkie nasze działania odpowiadały na potrzebę jej ograniczania. Człowiek »

eprasa.pl e40e9b7d28



Umiejętność korzystania z komputera i internetu staje się dla seniorów coraz ważniejsza **Fot. materiały prasowe „Seniorų pasaulis"**

może być samotny nawet w grupie ludzi, jeśli nie ma wśród nich osób, z którymi może dzielić zainteresowania i podobne doświadczenia. Dlatego jesteśmy dla wszystkich, ale nie każdemu „Seniorų pasaulis" będzie potrzebny. Nie każdy czuje się samotny – tłumaczy Greičiuvienė.

Seniorzy sami mówią, czego potrzebują

Nowe pomysły na działalność często rodzą się w rozmowach z samymi seniorami. Organizowane są otwarte spotkania „Bičiulių svetainės", także w formie zdalnej przez Zoom. Uczestnicy mogą dowiedzieć się, co czeka ich w kolejnym miesiącu, ale również powiedzieć, czego sami chcieliby spróbować.

Pomysły przychodzą także z zewnątrz. Aktywni członkowie społeczności chodzą do teatrów, uczestniczą w wydarzeniach i poznają ludzi, których później chcieliby zaprosić na spotkanie z seniorami. Część inspiracji pojawia się podczas międzynarodowych kontaktów. – W Krakowie zobaczyliśmy, że uczestnicy Uniwersytetu Trzeciego Wieku uczą się chińskiego. Teraz sami szukamy lektora języka chińskiego lub japońskiego, który mógłby uczyć nas języka mniej znanego i nietypowego – mówi założycielka.

Jednym z najważniejszych elementów działalności jest wolontariat. Pomaganie innym daje seniorom coś, czego często brakuje po przejściu na emeryturę – poczucie sensu i świadomość, że nadal są potrzebni. Wielu seniorów ma poczucie, że ich dzieci czy wnuki nie potrzebują już ich rad ani pomocy.

– Często mówimy, że dzieciom i wnukom nie są już potrzebne nasze rady czy pomoc. Dlatego szukamy w ramach wolontariatu ludzi, którzy nas potrzebują, np. mieszkańców domów opieki. Ludzie przychodzą jako wolontariusze, ponieważ chcą pomagać innym. Bardzo często jednak sami otrzymują nie mniej – nowe znajomości, wspólnotę, większą pewność siebie i radość – podkreśla założycielka „Seniorų pasaulis".

Dlatego seniorom proponuje się, aby na miejsce wolontariatu chodzili nie pojedynczo, ale w kilka osób. Później mogą wspólnie dzielić się doświadczeniami i wrażeniami.

Wolontariat łączy również pokolenia. Seniorzy odwiedzają przedszkola i czytają dzieciom bajki. Reakcje najmłodszych są bardzo dobre – dzieci poznają seniorów, pamiętają ich i po wakacjach cieszą się na ich ponowne spotkanie. Jedna z wolontariuszek, Zita, regularnie czyta dzieciom bajki. – Dzieci bardzo dobrze reagują na seniorów. Poznają ich, a po wakacjach za nimi tęsknią – mówi Greičiuvienė.

Takie spotkania mają znaczenie również dla samych seniorów. Wielu członków społeczności ma dzieci mieszkające za granicą, a wnuki dorastają daleko od nich. – Duża część członków naszej społeczności ma dzieci mieszkające za granicą, a tam dorastają również wnuki, których nie widzimy na co dzień. Kontakt z małym dzieckiem pozwala poczuć jego energię i się nią podzielić – zaznacza.

Nie tylko dla najbardziej aktywnych

Do „Seniorų pasaulis" najczęściej trafiają osoby już aktywne. Organizacja zaprasza jednak wszystkich, a członkowie klubów często zachęcają do udziału osoby ze swojego otoczenia. Jej zdaniem problemem może być jednak brak wiary we własną wartość. – Jeśli człowiek sam nie widzi swojej wartości, nikt go nie przekona do przyjścia – zauważa.

Na aktywność wpływają również zdrowie i możliwości fizyczne. Niektórzy seniorzy chcieliby uczestniczyć w wydarzeniach, ale ogranicza ich stan zdrowia. Dlatego ważną rolę odgrywa działalność online. – Nasza forma zdalna pozwala bezpiecznie wejść do społeczności. Można siedzieć przed czarnym ekranem, nie pokazywać się, a jednocześnie obserwować, co się dzieje, czym żyją ludzie i o czym rozmawiają – tłumaczy założycielka.

Umiejętność korzystania z komputera i internetu staje się dla seniorów coraz ważniejsza. Świat szybko się cyfryzuje, a brak podstawowych kompetencji cyfrowych może prowadzić do kolejnego rodzaju wykluczenia.

Dzięki aktywności w społeczności seniorzy zdobywają również nowe doświadczenia. Ich historie są publikowane przez dziennikarzy, a sami uczestnicy stają się bohaterami artykułów. – Dzielę się historiami ludzi z naszej społeczności. Dziennikarze o nich piszą, a oni sami stają się „gwiazdami". To daje im nowe doświadczenia – mówi.

Największy problem? Społeczna niewidzialność

Jednym z największych, a wciąż niedostatecznie zauważanych problemów osób starszych jest społeczne „niewidzialność". O seniorach często mówi się przede wszystkim jako o ludziach potrzebujących pomocy. Znacznie rzadziej dostrzega się w nich aktywnych członków społeczeństwa, którzy mają wiedzę, doświadczenie, umiejętności i wiele do zaoferowania innym. – Równie ważne jest »

eprasa.pl e40e9b7d28

poczucie, że człowiek jest potrzebny, zauważony i może uczestniczyć w życiu społecznym. Kiedy po przejściu na emeryturę traci wcześniejsze kontakty, a nie buduje nowych relacji, bardzo szybko może zostać społecznie odizolowany – nawet jeśli żyje wśród ludzi – podkreśla.

Doświadczenia „Seniorų pasaulis" pokazują, że przeciwdziałanie samotności nie zawsze wymaga wielkich i kosztownych rozwiązań. Czasem wystarczy stworzyć możliwość nauki, spotkania z innymi, wolontariatu, podzielenia się własnym doświadczeniem albo po prostu dać człowiekowi pewność, że ktoś na niego czeka.

– W „Seniorų pasaulis" widzimy, że nie zawsze potrzebne są wielkie rozwiązania. Czasem bardzo wiele daje możliwość nauki, spotkania, wolontariatu, podzielenia się własnym doświadczeniem albo po prostu świadomość, że ktoś na nas czeka. Powinniśmy mniej pytać: „Czego seniorom potrzeba?", a częściej: „Co seniorzy mogą dać i jak stworzyć warunki, żeby mogli uczestniczyć?". To ważny krok w kierunku społeczeństwa, w którym dłuższe życie nie oznacza mniejszych możliwości, ale więcej okazji do aktywności, bycia potrzebnym i zauważonym – podkreśla Greičiuvienė.

Seniorzy chcą wyjść poza własne miasto

„Seniorų pasaulis" chce w przyszłości mocniej rozwijać także współpracę międzynarodową. Pomysłem są wspólne zajęcia online, podczas których seniorzy z różnych miast i krajów mogliby uczyć się języka angielskiego albo rozmawiać o problemach, które dotyczą osób starszych niezależnie od miejsca zamieszkania.

– Coraz śmielej myślimy o międzynarodowej nauce, podczas której mogliby łączyć się seniorzy z różnych miast i wspólnie uczyć się np. angielskiego albo rozmawiać o problemach, które są wspólne dla wszystkich. Mamy przyjaciół w Hiszpanii, Polsce, na Łotwie i w Czechach. Format Zoom bardzo dobrze nadaje się do takich spotkań – mówi Vida Greičiuvienė.

Dla seniorów może to oznaczać nie tylko kolejne zajęcia w kalendarzu, ale przede wszystkim nowe znajomości, nowe doświadczenia i świadomość, że ich świat wcale nie musi kończyć się na najbliższej ulicy czy mieście.



„Seniorų pasaulis" jest organizacją społeczną zajmującą się nieformalną edukacją osób starszych **Fot. materiały prasowe „Seniorų pasaulis"**

„Seniorų pasaulis" jest organizacją społeczną zajmującą się nieformalną edukacją osób starszych. Już od sześciu lat, w każdy czwarty czwartek miesiąca, organizuje otwarte wykłady na różne tematy. Z czasem okazało się jednak, że sama edukacja nie wszystkim wystarcza. Tak powstał klub „Seniorų pasaulis". Jego członkowie nie tylko uczestniczą w zajęciach, ale także angażują się w wolontariat w przedszkolach, placówkach opiekuńczych, muzeach i podczas wydarzeń kulturalnych.

Wolontariat w „Seniorų pasaulis" nie ma jednego modelu. Jedna osoba może zdecydować się na regularną aktywność, np. co tydzień telefonować do kogoś i poświęcić mu czas na rozmowę. Ktoś inny może angażować się tylko od czasu do czasu – przyjść do przedszkola przeczytać bajkę albo pomóc podczas wydarzenia.

Elastyczna forma pozwala zaangażować więcej osób. Nie każdy może przeznaczyć konkretny dzień tygodnia na regularną działalność, ale wiele osób jest w stanie raz na jakiś czas poświęcić kilka godzin na coś, co uważa za wartościowe.

Społeczność wykracza poza Wilno

Działalność „Seniorų pasaulis" nie ogranicza się do jednego miasta. Członkowie społeczności mieszkają w: Wilnie, Kownie, Kłajpedzie, Kiejdanach, Poniewieżu, Molėtai i innych miejscowościach Litwy. Szczególnie aktywna jest grupa w Kłajpedzie. Jej członkowie angażują się w działalność instytucji kultury i uczestniczą w różnych lokalnych inicjatywach.

Historia „Seniorų pasaulis" pokazuje, jak może powstawać innowacja społeczna. Najpierw pojawiła się potrzeba nauki. Później okazało się, że same wykłady nie wystarczają i potrzebna jest wspólnota. Następnie członkowie tej wspólnoty zaczęli szukać możliwości pomagania innym. Tak pojawił się wolontariat w przedszkolach, placówkach opiekuńczych, muzeach i podczas wydarzeń kulturalnych. To model, który nieustannie się zmienia, ponieważ nowe działania powstają w odpowiedzi na potrzeby ludzi.

Właśnie takie rozwiązania coraz częściej określa się mianem innowacji społecznych – nowych sposobów rozwiązywania problemów społecznych i tworzenia większej wartości dla całej wspólnoty.

eprasa.pl e40e9b7d28

Z Podbrzezia w daleki świat. W poszukiwaniu otwartych granic

Rozmawiała Brenda Mazur

Jej podróż zaczęła się w Podbrzeziu – niewielkim miasteczku Wileńszczyzny. To tutaj Agata Sadowska ukończyła z wyróżnieniem Szkołę Średnią im. św. Stanisława Kostki i brała udział w olimpiadach języka polskiego. Później studiowała dziennikarstwo i socjologię na Uniwersytecie Warszawskim, a następnie podjęła studia związane z turystyką. Zapytaliśmy Agatę o jej podróżniczą pasję, najważniejsze doświadczenia oraz o tę jedną wyprawę, która pozostanie z nią na zawsze.



Agata Sadowska w Nowym Jorku – turystyka powietrzna **Fot. archiwum prywatne**

Brenda Mazur: Zacznijmy od Podbrzezia. Czy pamiętasz moment, w którym po raz pierwszy poczułaś, że świat jest znacznie większy niż ten, w którym dorastałaś?
Agata Sadowska: Od zawsze wiedziałam, że w którymś momencie życia zostanę podróżniczką i przewodniczką, bo od dziecka słuchałam opowieści mojego taty, który też kiedyś pracował w turystyce i bardzo często opowiadał o różnych przygodach w Europie, o spotkanych ludziach, o różnych kulturach, o specyfice pracy kierowców i przewodników. Już wtedy wydawało mi się, że taka praca, mimo że bardzo wymagająca, jest bardzo atrakcyjna, bo jest po prostu bardzo dynamiczna, a przez to ciekawa.
A mnie do świata ciągnęło. Jeszcze bardziej utwierdziłam się w swoich przekonaniach, gdy w wieku 12 lat mama zabrała mnie w pierwszą dłuższą podróż, do Francji. To wtedy zobaczyłam, jakie to jest fajne – jeździć sobie z miasta do miasta, tyle widzieć, mieć dostęp do wspaniałych muzeów oraz obserwować, jak żyją ludzie w różnych państwach. Wróciłam oczarowana i odmieniona, chciałam też kiedyś mieć taką wiedzę, jaką miała przewodniczka i nauczyć się francuskiego. Zmotywowało mnie to do częstego czytania książek i nauki języków.

Czy szkoła i nauczyciele mieli wpływ na późniejsze wybory życiowe i zawodowe?
Zdecydowanie tak. Moimi ulubionymi przedmiotami były: historia, geografia, język polski i litewski – lekcje, które bardzo ciekawie prowadzili moi nauczyciele, zachęca- »

eprasa.pl e40e9b7d28

Przygotowanie do wyprawy to przede wszystkim research – trasa, logistyka, lokalne zwyczaje i potencjalne niespodzianki. Trzeba też mieć świadomość, że w podróży nie da się przewidzieć wszystkiego.

jąc do pozaprogramowego poszerzania horyzontów.
Ogromną rolę w moim dorastaniu odegrało również harcerstwo. Przez kilka lat prowadziłam podbrzeską drużynę harcerek „Czerwone Maki" im. Bohaterów Monte Cassino w Wileńskim Hufcu Maryi. Komendant hufca, ks. harcmistrz Dariusz Stańczyk, bardzo skutecznie zachęcał młodzież nie tylko do dbania o polskość na Litwie, ale też do odkrywania świata, do aktywnych, wręcz sportowych podróży. Bardzo dobrze wspominam szczególnie rajdy rowerowe, spływy kajakowe, obozy w lesie oraz biwaki w wielu miejscowościach w Litwie i Polsce.
Lubiłam też wszelkie konkursy, a najbardziej konkurs recytatorski „Kresy" i olimpiady z literatury i języka polskiego. Dzięki tym konkursom przetarłam sobie też ścieżkę na studia w Warszawie – z tego wyboru bardzo jestem zadowolona.

Studiowałaś dziennikarstwo i socjologię na Uniwersytecie Warszawskim. Co dały Ci te dwa kierunki i czy dziś, podczas podróży, wykorzystujesz wiedzę zdobytą na studiach?
Te studia mi się nigdy nie nudziły, bo był tam ogrom wiedzy – i wiele się działo! Ale przede wszystkim poznałam mnóstwo wspaniałych ludzi, dzięki którym poszerzałam swoje horyzonty, a przyjaźnie trwają do dziś. Uniwersytet Warszawski jest najlepszy również pod względem liczby i różnorodności dostępnych kursów językowych. Bardzo się cieszę, że miałam np. lektorat języka japońskiego – były to jedne z moich ulubionych zajęć, które teraz przydają mi się w życiu. Na pewno ze studiów wykorzystuję sposób, w jaki nauczyłam się gromadzić i filtrować nową wiedzę – to, co i w podróżach jest ważne: myślenie krytyczne, ciekawość i otwartość na inność. To właśnie były tematy przewodnie tych studiów.

Kiedy świat się na chwilę zatrzymał w pandemii, zdecydowałaś się rozpocząć nowy kierunek związany z turystyką.
Turystyka była od zawsze moim pierwszym wyborem, ale gdy aplikowałam na studia, ten kierunek akurat nie był dla mnie dostępny. Dziś jednak absolutnie nie żałuję dziennikarstwa ani socjolingwistyki. Gdy w 2021 r. wszyscy siedzieliśmy w domach z powodu lockdownu, bardzo się cieszyłam, że mam trochę więcej czasu na kolejne studia.

Dziś jesteś liderką wypraw w Soliści Adventure Club [z siedzibą we Wrocławiu – przyp. red.]. Jak to się zaczęło i na czym polega twoja praca? Jak wygląda przygotowanie Agaty Sadowskiej do wyprawy?
No właśnie – w pandemii wszyscy mówili, że turystyka się zatrzymała. A ja? Już wtedy miałam za sobą swoje pierwsze „podróże życia", m.in. do Stanów Zjednoczonych. Latem 2020 r. zamierzałam ponownie tam lecieć, na całe lato do pracy sezonowej, ale odbiłam się od zamkniętych granic. Zaczęłam więc szukać granic otwartych. Takim punktem zwrotnym okazała się Islandia, ale Islandia tania nie jest. Poszukiwałam więc biura organizującego wyprawy w większym gronie. I tak trafiłam na Solistów. Rok później zostałam liderką wypraw, a niedługo potem wyprowadziłam się z Warszawy i zostałam „full time" podróżniczką.
Przygotowanie do wyprawy to przede wszystkim research – trasa, logistyka, lokalne zwyczaje i potencjalne niespodzianki. Trzeba też mieć świadomość, że w podróży nie da się przewidzieć wszystkiego. No i najważniejsze – przygotowanie mentalne. Jako liderka odpowiadam przecież nie tylko za siebie, ale za całą grupę.

Zwiedziłaś ogromną część świata: Europę, obie Ameryki oraz wiele zakątków Azji. Gdzie jest najpiękniej, najciekawiej?
Najpiękniejszą przyrodę zobaczyłam w Stanach Zjednoczonych. Ten kraj jest jednym z najbardziej zróżnicowanych krajów na świecie – od kanionów i trzytysięczników przez pustynie i lasy, aż po ocean. Bardzo piękna jest też Nowa Zelandia – malownicze góry, rzeki, jeziora i lodowce, pejzaże jak namalowane. Tylko pogoda się zmienia co 10 minut. Zresztą, podobnie jest na Islandii – krainie jak nie z naszej planety. Jeśli chcecie poczuć potęgę przyrody, doświadczyć poziomego deszczu, zobaczyć wulkany, pochodzić po lodowcu i posiedzieć w gorącej rzece – Islandia to właściwy kierunek! »



W peruwiańskich Andach, w średniowiecznym mieście Inków – Machu Picchu
Fot. archiwum prywatne

eprasa.pl e40e9b7d28



Przed zjazdem na deskach z Cerro Negro – wulkanu w Nikaragui **Fot. archiwum prywatne**

Mogłabym przytoczyć jeszcze wiele opisów przyrody z różnych zakątków świata, ale najlepsze, najciekawsze w tym wszystkim to poznawanie ludzi, ich zwyczajów, stylu życia.

Czy zdarzały się sytuacje, w których różnice kulturowe były szczególnie mocno odczuwalne?

Zdecydowanie! I właśnie dlatego tak bardzo lubię podróże, bo czasami coś, co dla nas jest zupełnie oczywiste, gdzie indziej może być postrzegane zupełnie inaczej. Szczególnie mocno odczuwałam to podczas podróży po Azji, gdzie różnice dotyczą nie tylko języka czy kuchni, ale też sposobu komunikacji, podejścia do czasu, przestrzeni osobistej czy relacji między ludźmi. Czasami trzeba po prostu nauczyć się obserwować i nie zakładać, że nasze przyzwyczajenia są jedynym właściwym sposobem funkcjonowania. I właśnie takie sytuacje są świetną lekcją pokory i otwartości.

Udajesz się też w samotne podróże. One wymagają szczególnej rozwagi. Jakie zasady bezpieczeństwa stosujesz i co poradziłabyś osobom, które marzą o pierwszej samodzielnej wyprawie?

Przede wszystkim – dobry research, czyli przygotowanie merytoryczne, logistyczne, żeby na miejscu było jak najmniej nieprzyjemnych niespodzianek. A także – odpowiednie pakowanie. Mimo że teraz wszędzie wszystko można kupić, to fajnie, jak się ma swoje sprawdzone buty, a szczególnie zapas przydatnych leków. Trzeba też pamiętać o formalnościach: ubezpieczeniu podróży, wizach etc. No i oczywiście – trzeba zapoznać się ze zwyczajami kraju docelowego, żeby przypadkiem nie popełnić jakiegoś faux pas.

Czy masz swoją „podróż życia”? Czy jest taka wyprawa, wspomnienie, spotkanie albo moment, który pozostanie na zawsze?

Myślę, że można mieć ich nawet kilka! Dla mnie pierwszą taką „podróżą życia” była podróż 12-latki do Francji, wtedy po raz pierwszy zobaczyłam, jak ogromny jest świat. Drugą, gdy miałam 19 lat. Był to wyjazd do Stanów Zjednoczonych – pierwszy samodzielnie zaplanowany road trip i jednocześnie mój pierwszy tak długi pobyt poza Europą. Skoczyłam wtedy na głęboką wodę, bo trzeba było radzić sobie samodzielnie i komunikować się wyłącznie po angielsku. To było bardzo rozwijające doświadczenie i chyba wtedy po raz pierwszy naprawdę poczułam, że podróżowanie może być nie tylko zwiedzaniem, ale też sprawdzaniem samej siebie.

A z tych niedawnych – zdecydowanie Nowa Zelandia. To był dla mnie trochę symboliczny moment, bo kiedy już dotarłam praktycznie na koniec świata, pomyślałam: „Dobra, chyba czas wrócić do domu”. I chyba właśnie dlatego ta podróż została ze mną na dłużej, nie tylko ze względu na niesamowite krajobrazy, ale też dlatego, że uświadomiła mi, jak długą drogę przeszłam.

I chyba z czasem coraz bardziej dochodzę do wniosku, że „podróż życia” nie musi oznaczać jednej, konkretnej wyprawy. Czasami jest to jeden dzień, jedno miejsce, przypadkowe »

Dziś Agata Sadowska realizuje swoje podróżnicze pasje również jako liderka wypraw w Soliści Adventure Club – „Podróże poza utartym szlakiem”, organizatorze turystyki z siedzibą we Wrocławiu, liderze segmentu adventure. Agata zwiedziła znaczną część Europy, obie Ameryki i kawałek Azji. Każdą wyprawę starannie przygotowuje, dbając zarówno o ciekawe doświadczenia, jak i bezpieczeństwo uczestników.

eprasa.pl e40e9b7d28

spotkanie albo nawet zupełnie nieplanowana sytuacja, która zostaje z nami na długo. Najbardziej pamiętam właśnie takie momenty, których nie dało się zaplanować – ludzi, których spotkałam przypadkiem, wspólne rozmowy, sytuacje, które doprowadzały do zadziwień... i do śmiechu.
I chyba właśnie dlatego tak lubię podróże. Nigdy do końca nie wiemy, co z nich przywieziemy.

Podróżnik wraca do domu trochę innym człowiekiem. Czego podróże uczą o ludziach, a czego o samej sobie?
Przede wszystkim dystansu do siebie. Uczą też samodzielności i tego, że nawet w zupełnie nieznanym miejscu można sobie poradzić. A ludzie? Mówimy tylko różnymi językami, a tak naprawdę wszyscy jesteśmy do siebie bardzo podobni. Wszyscy chcą bliskości, czuć się bezpiecznie, śmiać się, dobrze zjeść. Podróże pokazują, że mimo ogromnych różnic kulturowych, w gruncie rzeczy mamy ze sobą więcej wspólnego, niż mogłoby się wydawać.

Co dzięki podróżom zmieniło się w twoim spojrzeniu na Litwę?
Teraz mogę jeszcze z większą dumą mówić, skąd jestem, jak na Litwie jest pięknie, jak ludzie dbają tu o przyrodę, jacy są pracowici i jak rozwijają swój kraj. Podróże nauczyły mnie też bardziej doceniać rzeczy, które wcześniej wydawały mi się oczywiste: nasze lasy, jeziora, czystość, spokój i to, jak blisko natury można tu żyć. Kiedy zobaczy się kawał świata, zaczyna się też zauważać, że Litwa naprawdę ma bardzo dużo do zaoferowania, tylko czasami trzeba na chwilę wyjechać, żeby to dostrzec.

Co powiedziałabyś młodej dziewczynie z Podbrzezia, która marzy dziś o tym, by pewnego dnia zobaczyć świat?
Mamy to szczęście, że przed nami, dziewczynami z tej części świata, świat stoi otworem – zatem trzeba się tylko odważyć i sięgnąć po marzenia, ale też włożyć trochę pracy.



Świat jest taki szeroki, taki interesujący, że nie sposób odkryć wszystkiego w ciągu jednego życia **Fot. archiwum prywatne**

Próbować różnych rzeczy, szukać autorytetów oraz inspirować się nimi, zaczynać od małych osiągnięć, które na pewno wcześniej czy później dadzą owoce. A także – nie bać się, że czasami coś nie wypali – to też jest częścią przygody.

Jakie marzenia podróżnicze ma jeszcze Agata Sadowska? Czy po przemierzeniu tylu zakątków świata jest jeszcze jakaś wyprawa, na myśl o której serce bije szybciej?

Jeszcze tyle miejsc chciałabym zobaczyć, świat jest przecież taki szeroki, taki interesujący, że nie sposób odkryć wszystkiego w ciągu jednego życia. Aktualnie na topie mojej listy znajdują się Alaska i kanadyjskie parki narodowe, może: Namibia, RPA i Chiny. Na razie ponownie zakorzeniłam się w Wilnie i bardzo dobrze mi z tym. Marzenia spokojnie mogą jeszcze poczekać – jestem pewna, że prędzej czy później spakuję plecak i wyruszę po kolejne przygody. ■



Z grupą w Bryce Canyon w stanie Utah, USA **Fot. archiwum prywatne**

eprasa.pl e40e9b7d28



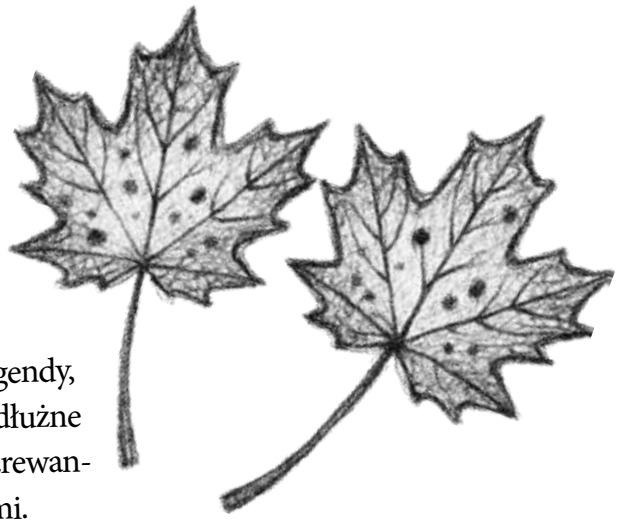
Lato powoli się kończy i niebawem nastanie jesień, a więc i z pogodą będzie inaczej niż dotychczas. Musimy coraz częściej być przygotowani na to, że z nieba może zacząć padać deszcz lub zacznie wiać silny wiatr. Oby nas nic nie zaskoczyło. Nie widzicie jeszcze jesieni? Rozejrzyjcie się!

Pierwsze oznaki jesieni

W ostatnich latach daje się zauważyć zacieranie różnic między latem a jesienią, a przejście z jednej pory w drugą nie jest już takie wyraziste jak dawniej – wrzesień może być przyjemniejszy niż lipiec lub sierpień, a listopad bardziej słoneczny niż październik.

A jednak pierwsze oznaki jesieni już widać i czuć:

- chłodniejsze noce i poranki;
- poranne mgły i obfita rosa;
- dzień jest krótszy o przeszło 2 godziny;
- żegnają się z nami bociany;
- jawor zaczyna złocić swoje liście;
- jarzębina ubrała się w czerwone korale.



Pojawiły się granatowe kwiaty tojadu – bohaterów góralskiej legendy, która głosi: roślina ta podarowała jako trzewiki swoje szare, podłużne kwiaty Matce Bożej, która chodziła boso po świecie, a Maryja zrewanżowała się, obdarowując tojad pięknymi, granatowymi kwiatami.

Ale dowcip!

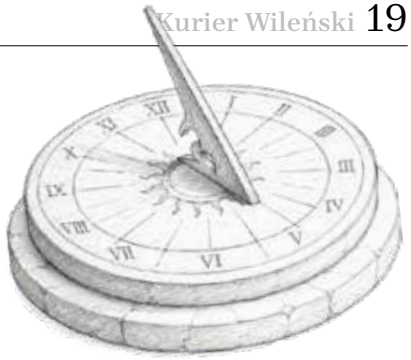
– Halo! Czy tu pan dyrektor!?
– Tak, kto mówi?
– Mój syn Marek nie może przyjść dziś do szkoły.
– Dobrze, ale kto mówi?
– Tu mówi mój ojciec...

Rok szkolny już rozpoczęty i wypadałoby poćwiczyć sprawność waszego aparatu mówiącego. Postarajcie się każde z tych zdań wypowiedzieć trzy razy jak najszybciej, a gwarantuję, że z języka polskiego, będziecie NAJLEPSI!

- Na wyścigach wyścigówek wyścigowych wyścigówka wyścigowa wyścignęła wyścigówkę wyścigową numer sześć.
- Matka tka i tatka tka, a tkaczka czka i też tam tka.

eprasa.pl e40e9b7d28

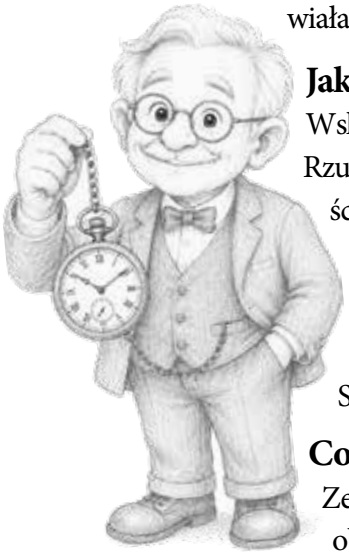
Ach, ten zegar!



Tak szybko odliczył czas wakacji… Teraz będzie ważny, bo będzie was budził do szkoły i pilnował, byście zawszebyli na czas. Oto kilka ciekawostek o zegarach.

Jak wyglądał zegarek pradziadka?

Wasi pradziadkowie nosili zegarki na łańcuszkach w kieszonce kamizelki. Można powiedzieć, że były podobne do niektórych współczesnych telefonów komórkowych, gdyż były to zegarki z klapką, a właściwie miały otwieraną kopertę, czyli obudowę. Dziadkowie korzystali również z mechanicznych zegarków na rękę. Nie różniły się one specjalnie wyglądem od zegarków współczesnych – miały wskazówki: godzinową, minutową i sekundową. Czasem, z boku w małym okienku, pokazywały datę lub dzień tygodnia. Trzeba było je codziennie nakręcać, czyli, za pomocą pokrętła znajdującego się z boku zegarka, naciągać sprężynę, która sprawiała, że zegar nie zatrzymywał się. We współczesnych zegarkach sprężynę zastąpiła bateria.



Jak działa zegar słoneczny, czyli gnomon?

Wskazówka w takim zegarze musi być skierowana na północ i wystawać ponad tarczę zegara. Rzuca ona cień na tarczę zegarową. To właśnie ten cień pokazuje, która jest godzina. Oczywiście, w dni pochmurne, wieczorem czy nocą, gdy wskazówka nie rzuca cienia, odczytanie godziny na takim zegarze jest niemożliwe.

Czy zegar atomowy jest dokładny?

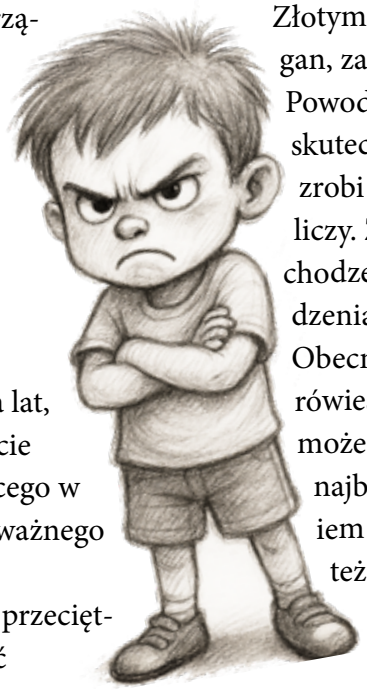
To superdokładny zegar, który nie późni się nawet o sekundę przez kilka milionów lat. Sercem takiego zegara są atomy – najmniejsze cząsteczki substancji.

Co jest „sercem" zegara?

Zegar, by działał, musi mieć źródło napędu, czyli mechanizm, baterię (jak to najczęściej jest obecnie), sprężynę lub ciężarki (jak to w starych wielkich zegarach).

Szlaban – rozwiązanie problemów dzieci XXI w.?

Od dziecka każdy spotyka się z konsekwencjami swojego „złego zachowania". Gdy miałam pięć lat, karą za przewinienie (np. nieposprzątane zabawki) było m.in. stawianie do kąta. Żadne dziecko tego nie lubiło… Jednak stosowano taką metodę, aby taki oto maluch przemyślał swoje czyny i poprawił zachowanie. Czy dzisiaj stosuje się taką karę? Raczej – nie bardzo.



Gdy jesteśmy dorośli, kary, które działały na nas, gdy mieliśmy kilka lat, przestają obowiązywać. Wyobrażacie sobie 40-letniego mężczyznę stojącego w kącie za opuszczenie pracy bez poważnego powodu?

A co z młodzieżą? Nie sądzę, żeby przeciętny uczeń wyrażał jakąkolwiek chęć wpatrywania się w ścianę przez godzinę. Co robić? Jak poskromić niepoprawne zachowania młodych ludzi? Złotym środkiem okazał się szlaban. Szlaban za bałagan, za pyskowanie, spóźniony powrót do domu… Powodów jest wiele. Ale, czy oby na pewno jest to skuteczne? Wszyscy wiemy, że dzisiejsza młodzież zrobi wszystko, aby pokazać, że ich zdanie też się liczy. Znane są szlabany na komputer, telefon, wychodzenie z domu czy telewizję. Jest też zakaz wchodzenia na portale społecznościowe.

Obecnie telefon służy do kontaktu nie tylko z rówieśnikami, ale całym światem! I taki szlaban może okazać się kijem o dwóch końcach: odcięcie od najbliższego otoczenia może skończyć się zerwaniem przyjaźni i złymi ocenami w szkole; może to też pomóc przemyśleć swoje zachowanie.

I co tu począć?!

eprasa.pl e40e9b7d28



Osoba z niepełnosprawnością może potrzebować wsparcia, ale nie jest przez to mniej wartościowa **Fot. Adobe Stock**

Słowa też wychowują. O języku empatii w domu i w szkole

Anna Pawiłowicz-Janczys

Pierwsze dni roku szkolnego już za nami. Nowe zeszyty nie zdążyły się jeszcze dobrze pognieść, plan lekcji wciąż bywa sprawdzany trzy razy dziennie, a rodzice i nauczyciele próbują wrócić do szkolnego rytmu. To dobry moment, by przypomnieć sobie o czymś, czego nie znajdziemy w żadnej wyprawce: o języku, którym mówimy do dzieci i o innych ludziach.

Bo dziecko uczy się stosunku do świata nie tylko podczas lekcji wychowawczej. Znacznie częściej robi to przy stole, w samochodzie, sklepie i na szkolnym korytarzu. Czasem jedno zdanie dorosłego wychowuje skuteczniej niż trzy plakaty z napisem: Tolerancja.

Wyobraźmy sobie zakupy. Obok przejeżdża osoba poruszająca się na wózku. Dziecko patrzy i pyta: „Dlaczego ta pani jeździ na wózku?”. Rodzic, lekko speszony, odpowiada: „Nie patrz, odwróć się”.

Intencja jest zapewne dobra. Chcemy nauczyć dziecko, że nie należy się gapić. Ono może jednak usłyszeć coś innego: z tą osobą jest coś takiego, o czym lepiej nie mówić. Najlepiej udawać, że jej nie ma.

Można odpowiedzieć prościej: „Ta pani porusza się na wózku. Niektórzy ludzie chodzą, inni potrzebują wózka albo innego wsparcia”. A jeśli pada kolejne: „dlaczego”, można spokojnie powiedzieć: „Nie wiem. To jej prywatna sprawa”. Bez wykładu. Bez szeptania. Bez robienia z przypadkowo spotkanej osoby szkolnej pomocy dydaktycznej.

Nie wszyscy jesteśmy tacy sami i bardzo dobrze

Język empatii nie polega na udawaniu, że różnic nie ma. Osoba niewidoma funkcjonuje inaczej niż »

eprasa.pl e40e9b7d28

widząca. Uczeń poruszający się na wózku może potrzebować windy. Inny uczeń – więcej czasu na wykonanie zadania, pomocy pedagoga specjalnego, logopedy czy psychologa.

Różnice są realne. Problem zaczyna się wtedy, gdy z różnicy robimy ocenę człowieka.

Właśnie taki kierunek wyznacza litewskie prawo oświatowe. Artykuł 5 Ustawy o oświacie wymienia włączenie jako jedną z zasad systemu edukacji. Szkoła powinna tworzyć warunki, aby każdy mógł się uczyć, rozwijać swoje możliwości, otrzymywać potrzebną pomoc, doświadczać sukcesu i nie być dyskryminowanym z powodu różnorodności potrzeb edukacyjnych czy potrzeby wsparcia.

To coś więcej niż wspólna ławka i wspólna lista obecności. Można przecież siedzieć w tej samej klasie, a każdego dnia słyszeć komunikat: ty jesteś tym innym.

Najpierw człowiek

Dlatego warto przyjrzeć się słowom. Coraz częściej mówimy o osobie z niepełnosprawnością, a nie po prostu – niepełnosprawny. Nie dlatego, że jedno określenie automatycznie czyni nas dobrymi ludźmi. Chodzi o perspektywę: niepełnosprawność jest jedną z cech człowieka, a nie jego pełną definicją.

Jeszcze bardziej niefortunne jest przeciwstawianie osób z niepełnosprawnością ludziom „normalnym". Bo jeśli jedni są normalni, to kim są drudzy?

Nie pomaga również litość w wersji XXL. Uczeń na wózku nie musi być biednym dzieckiem, a dorosły z niepełnosprawnością, który pracuje, podróżuje czy uprawia sport, nie musi przy każdej okazji zostawać bohaterem pokonującym przeciwności. Czasem człowiek po prostu jedzie do pracy. I to naprawdę wystarczy.

> Język empatii nie oznacza więc chodzenia na palcach i zastanawiania się pięć minut przed każdym zdaniem. My, jako rodzice i nauczyciele, nie potrzebujemy kolejnego powodu do stresu – wrześniowa lista już jest wystarczająco długa.

Warto też nauczyć dzieci prostej zasady: jeżeli rozmawiamy z osobą z niepełnosprawnością, zwracamy się przede wszystkim do niej, a nie do stojącego obok rodzica, opiekuna czy asystenta.

Mama może być zdecydowana, tata troskliwy

Podobnej uważności wymaga sposób, w jaki mówimy o kobietach i mężczyznach. W edukacji pojawia się pojęcie języka wrażliwego na płeć. Brzmi poważnie, ale w codzienności nie wymaga rewolucji.

Mama może prowadzić firmę, zajmować się techniką i podejmować trudne decyzje. Tata może przygotować kolację, zostać z chorym dzieckiem i, o dziwo, znać numer buta własnej córki. Nie pomaga wtedy mamie. Jest rodzicem.

Nie oznacza to jednak, że wychowanie do równości wymaga udawania, iż kobiety i mężczyźni są biologicznie identyczni. Nie są. Po okresie dojrzewania mężczyźni mają przeciętnie większą masę mięśniową i większą siłę absolutną, szczególnie górnej części ciała. Słowo „przeciętnie" jest tu kluczowe: statystyka opisuje grupy, a nie wydaje świadectwa każdemu konkretnemu człowiekowi.

Możemy więc jednocześnie uczyć równej godności, praw i szacunku oraz mówić uczciwie o biologicznych różnicach. Jedno nie unieważnia drugiego.

A dżentelmen? Nadal mile widziany

Czy chłopca można wychowywać na dżentelmena? Oczywiście. Może ustąpić miejsca, przytrzymać drzwi, zaproponować wniesienie ciężkiej walizki. Nie dlatego, że kobieta jest bezradna, ale dlatego, że uprzejmość i gotowość do pomocy są dobrymi cechami.

Dziewczynka może tę pomoc przyjąć. Może też odpowiedzieć: „Dziękuję, poradzę sobie". I świat się od tego nie zawali.

Równość nie musi oznaczać identyczności, a dobre maniery nie

> Szkoła powinna tworzyć warunki, aby każdy mógł się uczyć, rozwijać swoje możliwości, otrzymywać potrzebną pomoc, doświadczać sukcesu i nie być dyskryminowanym z powodu różnorodności potrzeb edukacyjnych czy potrzeby wsparcia.

są zamachem na samodzielność. Możemy wychowywać chłopców na kulturalnych mężczyzn, a dziewczynki na samodzielne kobiety. Te cele naprawdę można połączyć.

Stereotypy rzadko wchodzą do klasy z transparentem. Zwykle przemykają w drobnych zdaniach: „To raczej zajęcie dla chłopców", „Dziewczynki są spokojniejsze", „On jest niepełnosprawny, więc pewnie sobie nie poradzi", „Nie patrz na niego".

Powtarzane przez lata tworzą dziecięcy katalog tego, kto jest silny, kto słaby, kto potrzebuje litości, kto może decydować i kto do czego się nadaje.

Język empatii nie oznacza więc chodzenia na palcach i zastanawiania się pięć minut przed każdym zdaniem. My, jako rodzice i nauczyciele, nie potrzebujemy kolejnego powodu do stresu – wrześniowa lista już jest wystarczająco długa.

Może wystarczy jedna zasada na początek roku szkolnego: zanim coś powiemy o drugim człowieku, zastanówmy się, czy opisujemy różnicę, czy już go przez tę różnicę oceniamy.

Osoba z niepełnosprawnością może potrzebować wsparcia, ale nie jest przez to mniej wartościowa. Kobieta i mężczyzna mogą różnić się fizycznie, ale nie określa to ich inteligencji, prawa do nauki, pracy czy podejmowania decyzji. Mama może być silna, tata troskliwy. Każde dziecko powinno zaś dostać przestrzeń, by rozwijać własne zdolności, zamiast gotowej instrukcji, kim wypada mu zostać.

Bo język włączający nie ma przekonywać dzieci, że wszyscy jesteśmy jednakowi. Ma nauczyć czegoś dojrzalszego: możemy się różnić i nadal traktować się z szacunkiem.

eprasa.pl e40e9b7d28

Dziesięć jesiennych nastrojów ukrytych w maśle

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

Las pachnący borowikami, zapach szałwii, słodka cebula, pieczona dynia, kwaśna żurawina, jabłka i ostatnie zioła z ogrodu – to wszystko to krótka jesień, którą można zachować nie tylko w pamięci, lecz także w słoikach.



Takie masło to koncentrat smaku. Można nim posmarować potrawę lub smażyć na nim **Fot. Adobe Stock**

Masło smakowe to jeden z najprostszych, a zarazem najbardziej luksusowych sposobów na przygotowanie się na zimę. Mieszając suszone grzyby, smażony czosnek, zioła, przyprawy, skórkę cytrusową, a nawet karmelizowaną cebulę w miękkim maśle, otrzymujemy koncentrat smaku. Wystarczy kilka gramów na gorącym ziemniaku, steku, rybie lub kromce świeżo grzanego chleba, a proste danie nabiera wyjątkowego charakteru.

Co jeszcze przyjemniejsze, takie masło nie potrzebuje specjalnej okazji. Można je przygotować we wrześniu, gdy kuchnia jest jeszcze pełna sezonowych przysmaków, zwiniętych w małe ruloniki i schowanych w zamrażalniku. A później, zimą, wyjąć kawałek – to jak otwieranie skrzyneczki pełnej jesiennych skarbów.

Takim masłem można posmarować nie tylko już przygotowaną potrawę. Można na nim usmażyć grzyby, warzywa lub mięso, dodać je do makaronu, piure ziemniaczanego lub płatków śniadaniowych, doprawić sosem. Ciepło uwalnia aromaty, a masło pięknie je łączy w jeden, bogaty smak.

Przepis ogólny na masło smakowe: wyjmij masło o zawartości tłuszczu minimum 82 proc. z lodówki i zostaw na blacie na 30–60 minut, aż stanie się miękkie. Dokładnie wymieszaj je z dodatkami. Uformuj wałek w folii spożywczej lub papierze do pieczenia. Schłodź w lodówce przez dwie godziny, następnie zamroź w całości albo pokrój w plastry i przełóż do szczelnie zamykanego pojemnika lub zapakuj próżniowo. Najwygodniej zamrażać zafoliowane masło w formie wałka o średnicy 3–4 cm. Gdy potrzebujesz porcji, wystarczy odciąć plaster bez rozmrażania całego zapasu.

Jak długo przechowywać? Jeśli masło smakowe jest prawidłowo zapakowane i przechowywane w temperaturze -18°C lub niższej:

- masło naturalne z suszonymi dodatkami (suszone grzyby, przyprawy, suszone zioła) – 6 miesięcy;
- ze świeżymi ziołami, czosnkiem – najlepiej spożyć w ciągu 3 miesięcy;
- z pieczonymi warzywami, cebulą, dynią – ok. 2 miesięcy;
- ze świeżymi owocami lub jagodami – najlepiej spożyć w ciągu 1–2 miesięcy.

Oto przepisy na 10 luksusowych maseł smakowych na jesień i pozostałe sezony. »

eprasa.pl e40e9b7d28

Borowiki, tymianek i czosnek

Składniki: 250 g masła • 18 g suszonych borowików • 5 g świeżych liści tymianku • 5 g czosnku • 3 g soli • 1 g czarnego pieprzu

Zmiel borowiki na proszek (część możesz zostawić w ledwo zauważalnych okruchach). Czosnek rozgnieć bardzo drobno. Wymieszaj wszystko z miękkim masłem.

Najlepiej podawać na: gorącym steku, pieczonych ziemniakach, kaszy gryczanej, makaronie lub w sosie grzybowym.

Jabłko, szałwia i brązowe masło

Składniki: 180 g masła • 70 g masła do zrumienienia • 40 g kwaśnego jabłka • 5 g szałwii • 4 g brązowego cukru • 2 g soli • 1 g czarnego pieprzu

Rozpuść 70 g masła i podgrzewaj, aż nabierze koloru orzechów laskowych i zacznie wydzielać orzechowy zapach. Ostudź. Jabłko posiekaj bardzo drobno i krótko podsmaż z cukrem i szałwią. Ostudź. Wymieszaj z pozostałym masłem i zrumienionym masłem. Najlepsze do: pieczeni wieprzowej, kaczki, kurczaka.

Żurawina, pomarańcza i tymianek

Składniki: 250 g masła • 35 g suszonej żurawiny • 5 g startej skórki pomarańczowej • 4 g świeżego tymianku • 5 g miodu • 2 g soli • 1 g czarnego pieprzu

Żurawinę posiekaj bardzo drobno. Jeśli jest twarda – namocz ją w ciepłej wodzie lub soku pomarańczowym przez 10 minut i dobrze odcedź. Dodaj pozostałe składniki i dobrze wymieszaj. Najlepsze do: indyka, kurczaka, kaczki, pieczonego camemberta.

Orzechy laskowe, szałwia i cytryna

Składniki: 250 g masła • 35 g prażonych orzechów laskowych • 5 g drobno okrojonych listków szałwii • 3 g startej skórki z cytryny • 3 g soli • 1 g białego pieprzu

Orzechy upraż i zmiel, ale nie na pył, wymieszaj z miękkim masłem i pozostałymi dodatkami. Najlepsze do: makaronu z dynią, gnocchi, pieczonych warzyw, białej ryby.

Dynia, szałwia i gałka muszkatołowa

Składniki: 180 g masła • 70 g masła do zrumienienia • 40 g kwaśnego jabłka • 5 g szałwii • 4 g brązowego cukru • 2 g soli • 1 g czarnego pieprzu

Dynię najlepiej upiecz w piekarniku, a nie gotuj. Po zmiksowaniu dokładnie odcedź na gazie, położonej na sitku, aby masło nie było zbyt wilgotne. Wymieszaj lekko ciepłe piure z dyni z masłem i pozostałymi dodatkami. Najlepsze do: makaronu, gnocchi, pieczonej dyni, ziemniaków.

Karmelizowana cebula z szałwią

Składniki: 250 g masła • 80 g cebuli • 8 g oliwy • 5 g świeżej szałwii • 4 g brązowego cukru • 3 g soli • 1 g czarnego pieprzu

Cebulę podsmaż bardzo powoli na oliwie, aż nabierze ciemnozłotego koloru. Dodaj cukier, szałwię i smaż przez kolejną minutę. Całkowicie ostudź, a następnie dodaj masło. Najlepsze do: wołowiny, wieprzowiny, piure ziemniaczanego, tostów, wytrawnych wypieków.

Wędzona papryka, czosnek i chili

Składniki: 250 g masła • 6 g wędzonej papryki • 5 g posiekanego czosnku • 2 g płatków chili • 3 g soli • 1 g czarnego pieprzu • 2 g soku z cytryny

Miękkie masło wymieszaj z pozostałymi składnikami. Najlepsze do: pieczonych ziemniaków, kukurydzy, kurczaka, wieprzowiny, grillowanych warzyw.

Cytryna, pietruszka i czarny pieprz

Składniki: 250 g masła • 15 g drobno posiekanych listków pietruszki • 5 g startej skórki z cytryny • 5 g soku z cytryny • 3 g soli • 2 g grubo zmielonego czarnego pieprzu

Wszystkie składniki dokładnie wymieszaj, pamiętaj, aby masło było miękkie. Najlepsze do: łososia, pstrąga, krewetek, pieczonej cukinii, szparagów.

Por i białe wino

Składniki: 250 g masła • 40 g pora • 30 g wytrawnego białego wina • 5 g tymianku • 3 g soli • 1 g białego pieprzu

Drobno posiekaj por i zeszklij na łyżce masła. Wlej wino i całkowicie odparuj. Dodaj posiekany tymianek. Ostudź i wymieszaj z pozostałym masłem. Najlepsze do: kurczaka, makaronu, risotto, sosu grzybowego.

Konfitowany czosnek z rozmarynem

Składniki: 250 g masła • 35 g konfitowanego czosnku (przepis poniżej) • 5 g rozmarynu • 3 g soli • 1 g czarnego pieprzu • 1 g skórki z cytryny

Zacznijmy od przygotowania konfitowanego czosnku: obierz 2–3 główki czosnku, ząbki umieść w niedużym naczyniu żaroodpornym. Wlej 250–300 ml oliwy – tyle, by zakryła czosnek. Opcjonalnie wrzuć 1–2 gałązki tymianku lub rozmarynu, 2–3 ziarenka czarnego pieprzu. Piecz w temperaturze 100–110°C przez 1–1,5 godziny. Czosnek nie powinien brązowieć. Dobry konfitowany czosnek ma jasnozłoty kolor, jest bardzo miękki, kremowy i słodki. Ostudź czosnek, rozgnieć i wymieszaj z masłem, drobno posiekanym rozmarynem i pozostałymi składnikami. Najlepsze do: steków, chleba, pieczonych ziemniaków, pieczarek.

eprasa.pl e40e9b7d28

Wrze w Etiopii. Nadciąga „druga wojna światowa Afryki”?

Antoni Rybczyński

Wzrost napięć w etiopskim regionie Tigraj, w tym doniesienia o intensywnych ostrzałach artyleryjskich i atakach dronów, wzbudził obawy przed powrotem wojny w tym północnym regionie Etiopii, jednego z najważniejszych pod wieloma względami krajów Afryki – konfliktu, który potencjalnie może być podsycany przez inne państwa. Sytuację komplikują rebelia milicji Fano oraz intrygi sąsiednich Erytrei i Sudanu.



Pomnik Męczenników Tigraju w Mekelie, poświęcony ofiarom wojny domowej w Etiopii w latach 1974–1991 **Fot. Adobe Stock**

Od połowy sierpnia etiopskie rządowe siły (ENDF) przeprowadziły liczne ataki dronów w całym regionie Tigraju, położonej najdalej na północ części państwa. Celem były stolica regionu, Mekelie, oraz wschodnia, północno-zachodnia i południowa część Tigraju. Federalni na dużą skalę wykorzystują drony pozyskane ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich i Turcji.

Wcześniej doszło do zakrojonych na szeroką skalę walk z Frontem Wyzwolenia Ludu Tigraju (TPLF) w zachodniej części regionu. Retoryka obu stron zaostrzyła się od czasu, gdy 1 sierpnia w pobliżu Humery doszło do poważnych walk – dopiero drugich od 2022 r.

Wzrost aktywności wojskowej odzwierciedla załamanie się porozumienia pokojowego z Pretorii, wynegocjowanego przez Unię Afrykańską (UA), które zakończyło poprzednią wojnę w Tigraju. Poprzednia wojna ograniczała się do terytorium Etiopii; jeśli dojdzie do nowego konfliktu, prawdopodobnie wciągnie on sąsiednie państwa, takie jak Sudan i Erytrea. Pojawiają się nawet ostrzeżenia, że będzie to „druga wojna światowa Afryki”, w nawiązaniu do wojny w Kongo w latach 1998–2003, w którą zaangażowanych było dziewięć krajów afrykańskich.

Federalni kontra Tigraj

Konflikt władz federalnych w Addis Abebie z regionalnym rządem w Tigraju, zdominowanym przez »

eprasa.pl e40e9b7d28

Ludowy Front Wyzwolenia Tigraju (TPLF), liczy już sobie wiele lat. Każda ze stron oskarża drugą o dążenie do wywołania nowego konfliktu po wyniszczającej wojnie z lat 2020–2022, która pochłonęła co najmniej 600 tys. ofiar.

Porozumienie pokojowe z Pretorii zakończyło walki i pozwoliło utrzymać niepewny spokój do końca 2025 r., kiedy to wybuchły nowe starcia między oddziałami federalnymi a siłami z Tigraju. Teraz jest jeszcze gorzej.

Jakimi siłami dysponują obie strony? Jalale Getachew Birru, analityk z ACLED, szacuje, że na początku 2024 r. siły Tigraju liczyły ok. 270 tys. żołnierzy. Tymczasem rząd federalny rok temu rozpoczął produkcję dronów. No i ma do dyspozycji liczniejszą od wroga i lepiej uzbrojoną armią. W tym starciu TPLF może mieć jakieś szanse tylko dzięki wsparciu z zewnątrz. To przede wszystkim sąsiednia Erytrea oraz potężna milicja Fano.

W sierpniu Erytrea zaoferowała TPLF wsparcie wojskowe i polityczne: wysłała czołgi i ciężką artylerię do Tigraju. Erytrea zacieśnia więzi z TPLF od początku 2025 r., aby przekształcić Tigraj w strefę buforową ze względu na własne napięcia z rządem federalnym Etiopii. Powstała również koalicja etnonacjonalistycznych frakcji rebeliantów, w tym TPLF, której celem jest obalenie rządu federalnego Etiopii.

Szef najsilniejszej milicji Fano z Amhary, Zemene Kassie, potwierdził w połowie sierpnia istnienie koalicji między Fano, TPLF, Armią Wyzwolenia Oromo (OLA) oraz kilkoma innymi grupami. Również rząd sudański miał podobno od końca 2025 r. ułatwiać organizację kilku spotkań między tymi grupami a Erytreą w celu omówienia współpracy wojskowej przeciwko federalnemu rządowi Etiopii. To jest też odwet za pomoc, jakiej Addis Abeba udziela drugiej stronie wojny domowej w Sudanie, czyli paramilitarnej formacji RSF.

Bunt w kolebce starożytnej Etiopii

Niemniej groźne dla rządu federalnego premiera Ahmeda Abiya od ingerencji sąsiadów może być w kontekście starcia z Tigrajczykami aktywność rebeliantów w regionie zamieszkanym przez lud Amhara. To druga co do wielkości grupa etniczna w Etiopii. Zamieszkany przez nich region jest naturalną fortecą, ze szczytami wznoszącymi się ponad 4 tys. m n.p.m.

Jest to również historyczna kolebka wczesnych królestw Etiopii. Przez długi czas region ten był politycznym i religijnym centrum kraju, co pozwoliło Amharom zajmować centralne miejsce w życiu narodowym aż do końca XX w. Lata reform politycznych stopniowo spychały tę społeczność na margines. Następnie załamanie się bezpieczeństwa i nasilenie przemocy międzygrupowej pogłębiły napięcia, prowadząc do powstania lokalnych milicji, takich jak Fano.

> Ostatnie trzy dekady przyniosły odbudowę Etiopii, kraju, który stał się jedną z potęg na kontynencie afrykańskim. Jednak wewnętrzne konflikty niszczą ten dorobek – nie tylko w Tigraju i Amhara. Do zbrojnych starć na tle etnicznym dochodzi w wielu innych częściach państwa.

Amhara Fano National Movement (Fano) sprzeciwia się etiopskiemu systemowi federalizmu etnicznego i dąży do przywrócenia historycznej, kluczowej roli Amhary w systemie scentralizowanym, podczas gdy OLA popiera federalizm etniczny w celu osiągnięcia samostanowienia Oromo. Fano został założony przez bojowników nacjonalistycznych z Amhary i początkowo funkcjonował jako luźna sieć milicji.

Początkowo rząd w Addis Abebie postrzegał tę organizację jako mniejsze zagrożenie niż frakcje opozycyjne w Oromii i Tigraju. Obecnie dochodzi do starć między Fano a siłami federalnymi w 11 strefach regionu Amhara. W styczniu powstała koalicja milicji Amhara Fano National Force, mająca na celu zjednoczenie różnych frakcji i stworzenie wspólnego frontu przeciwko rządowi dążącemu do ich podzielenia.

Walki toczą się codziennie wzdłuż zmieniających się linii frontu, a ich cechą charakterystyczną są zasadzki i najazdy na ośrodki miejskie.

Kryzys federalizmu etiopskiego

Etiopią rządzi koalicja ugrupowań etnicznych, które dominują w swoich regionach. Zgodnie z konstytucją z 1994 r. państwo jest federacją 11 takich regionów. Obecny model państwa stworzono po obaleniu komunistycznego reżimu płk. Mengystu Hajle Marjama. Za jego rządów Etiopia była bastionem sowieckich wpływów w tej części świata. Lata 80. XX w. przyniosły jednak rozkład dyktatury. Załamała się gospodarka oparta na centralnym planowaniu. W połączeniu z katastroficzną suszą wywołało to klęskę głodu, której skala zaszokowała świat.

Gdy upadł Związek Sowiecki, dni Mengystu były policzone. W maju 1991 r., gdy siły opozycji zbliżały się do stolicy, dyktator zbiegł do Zimbabwe, gdzie otrzymał azyl i mieszka tam do dziś. W 2008 r. został w Etiopii skazany zaocznie na karę śmierci za zbrodnie ludobójstwa.

Ostatnie trzy dekady przyniosły odbudowę kraju, który stał się jedną z potęg na kontynencie. Jednak wewnętrzne konflikty niszczą ten dorobek – nie tylko w Tigraju i Amhara. Do zbrojnych starć na tle etnicznym dochodzi w wielu innych częściach państwa, od regionu Afar na północnym wschodzie, przez centralną Oromię, po sąsiadujące z dwoma państwami sudańskim Benishangul Gumuz i Gambella na zachodzie. Pytania o zdolność rządu etiopskiego do zapewnienia bezpieczeństwa w całym kraju są jak najbardziej zasadne.

eprasa.pl e40e9b7d28



Plac Ratuszowy to miejsce, z którego najlepiej rozpocząć poznawanie Kuldygi **Fot. Jarosław Tomczyk**

Zachwycający wodospad. Kuldyga – łotewska perła

Jarosław **Tomczyk**

Jeśli zastanawiacie się, drodzy Czytelnicy, gdzie poszukać ostatnich promieni lata, a może przywitać jesień, spieszymy z podpowiedzią. Pojedźcie do łotewskiej Kuldygi. To miasto piękne o każdej porze roku, a co więcej, od trzech lat figurujące na Liście światowego dziedzictwa UNESCO.

Wybierając się z Wileńszczyzny, najlepiej zaplanować w Kuldydze (łot. Kuldīga) cały weekend. Raz, że w jedną stronę, przez Poniewież i Szawle, to prawie 400 km i jednodniowa wyprawa ze zwiedzaniem, może okazać się męcząca. Dwa – na miejscu naprawdę jest co robić i na pewno nie będziecie się nudzić, zostając przez dwa, a nawet trzy dni.

Filmowe plenery

Gdyby Jerzemu Hoffmanowi przyszło nakręcić ekranizację „Znachora" dziś (dokonał jej w 1981 r.), w Kuldydze i okolicach znalazłby wszystkie potrzebne plenery i nawet niespecjalnie musiałby trudzić scenografów do czynienia jakichś większych korekt. Niespełna 12-tysięczne miasto stanowi przykład wyjątkowo dobrze zachowanego tradycyjnego zespołu urbanistycznego, który z małej średniowiecznej osady w okresie od XVI do XVIII w. przekształcił się w ważny ośrodek administracyjny księstwa Kurlandii i Semigalii. Do dziś w dużej mierze zachowały się siatka ulic z tamtych czasów i tradycyjne domy z drewnianych bali, a także świadczące o wpływach zewnętrznych style, których bogactwo wynikało z kontaktów między miejscowymi rzemieślnikami i przybyszami z innych krajów bałtyckich.

Początki Kuldygi sięgają wieku XIII, pierwsza zachowana o niej wzmianka pochodzi z dokumentów bp. Wilhelma. W tym okresie zbudowano zamek inflanckiej gałęzi zakonu krzyżackiego, nazwany później Goldingen. Osada pod nazwą Bandava istniała tu już jednak wcześniej, będąc jednym z centrów plemiennego państwa Kurów.

Prawa miejskie Kuldyga uzyskała w 1378 r., 20 lat później wstąpiła do Związku Hanzeatyckiego. Okres największego rozkwitu przeżywała na przełomie XVI i XVII w., będąc przez 20 lat stolicą Księstwa Kurlandzkiego – polskiego lenna.

We wrześniu 1659 r., w okresie potopu szwedzkiego, wojska Rzeczypospolitej zajęły zamek. Blisko 800 żołnierzy, niedysponujących większą liczbą dział, zdobyło twierdzę, której broniło prawie dwa razy więcej zbrojonych, stanowiących trzecią »

eprasa.pl e40e9b7d28

część sił szwedzkich w Kurlandii. W granicach Rzeczypospolitej Kuldyga pozostawała do trzeciego rozbioru, po nim znalazła się w Imperium Rosyjskim.

Wehikuł czasu

Stare miasto – stanowiące unikatowy zespół budowli w skali całej Łotwy – jest niezwykle urokliwe. Charakterystyczna XVII- i XVIII-wieczna drewniana zabudowa pozwala poczuć się po przyjeździe, jakby człowiek wysiadł nie z samochodu, ale z wehikułu czasu. – Miasto miało bardzo dużo szczęścia, prawie nie ucierpiało w trakcie II wojny światowej – informuje sympatyczna pani w punkcie informacji turystycznej, wręczając mapkę z zaznaczonymi największymi atrakcjami.

Zwiedzanie najlepiej rozpocząć przy Placu Ratuszowym i pójść w ulicę Baznīcas. Tu bije serce Kuldygi, nie brakuje klimatycznych restauracji i kawiarni (domowe ciasto z konfiturą z kaliny koralowej w przytulnej „Marmelade" to niebo w gębie). Przy głównym deptaku warto zwrócić uwagę na kilka domów. Ten pod nr. 7 uchodzi za najstarszy w mieście, zbudowano go w 1670 r., zaś w tym pod nr. 17 podczas wojny północnej mieszkał w styczniu 1702 r. sam szwedzki król Karol XII.

Zdecydowanie należy odwiedzić też trzy zabytkowe świątynie: katolicki Kościół św. Trójcy, prawosławną Cerkiew Opieki Matki Bożej i luterański Kościół św. Katarzyny. Pierwszy w naszej ocenie jest najbardziej klimatyczny, w ostatnim – zamienionym w czasach sowieckich ze względu na znakomitą akustykę w salę koncertową – warto zwrócić uwagę na żyrandole, ambonę i organy.

Z historią regionu bliżej można zapoznać się w Muzeum Krajoznawczym, znajdującym się w miejscu dawnego zamku. Obejrzeć można tu m.in. stare czarno-białe zdjęcia dokumentujące rozwój Kuldygi.

Ventas rumba

Dla wielu największą atrakcją, dla której podążają do Kuldygi, jest wodospad Ventas rumba. Venta to oczywiście łotewska nazwa rzeki Windawy, nad którą miasto jest położone. Wodospad na Windawie zawsze



Wodospad na Windawie jest najszerszy w Europie. Potrafi rozciągać się na 270 m
Fot. Jarosław Tomczyk

stanowił kluczowy element Kuldygi. Uniemożliwiał żeglugę w górę rzeki, powodując, że stanowiła ona ostatni port dla łodzi i statków. W 1615 r. przyczynił się też jednak do tego, że miasto zostało zniszczone przez powódź.

Próg na rzece w Kuldydze jest najszerszy w Europie, podczas wiosennych roztopów rozciąga się nawet na 270 m, normalnie na mniej więcej 250 m. Jedną z największych budowli rzecznych na naszym kontynencie jest też łączący brzegi Windawy ceglany most z 1874 r. Właśnie z niego wodospad prezentuje się chyba najefektowniej. Most ma prawie 165 m długości.

Wodospad na Windawie jest malowniczy, choć niewysoki. Woda spada z wysokości dwóch metrów, ale jej siła i tak jest na tyle duża, że wymaga nieco odwagi, by zdecydować się wejść pod jej strumień. Śmiałków nie brakuje, bo kąpiel ma walory zdrowotne i oczyszczające. Woda jest wyjątkowo czysta, a bóle głowy po kilku minutach jej działania znikają jak ręką odjął.

Nie brakuje też ochotników, którzy próbują pokonać szerokość rzeki, idąc w bród nad wodospadem. Nie jest to zadanie łatwe, bo nurt jest silny, a dno śliskie i nierówne. Trzeba bardzo uważać i poświęcić na wyzwanie sporo czasu. Na co bardziej leniwych, nieco dalej, ponad progiem, czekają przyjazna plaża i miejskie kąpielisko.



Najefektowniej wodospad prezentuje się oglądany z ceglanego mostu z 1874 r.
Fot. Jarosław Tomczyk

eprasa.pl e40e9b7d28

Ostrołęka – na granicy rzeki i pamięci. Miasto, które kończy Kurpie

Leszek **Wątróbski**

Nie zaczyna od dat. Zaczyna od siebie. – Nazywam się Jan Mironczuk – mówi spokojnie, jakby chciał uprzedzić pytanie, które i tak by padło. Historyk, nauczyciel, regionalista. Człowiek stąd i nie stąd jednocześnie. Przyjezdny z Białostocczyzny, ale zakorzeniony w Ostrołęce na dobre – przez pracę, książki i rodzinę.



Jan Mironczuk, nasz przewodnik (na zdjęciu trzyma termos), historyk, nauczyciel, regionalista **Fot. Leszek Wątróbski**

Miasto jeszcze się nie odsłoniło, a już wiadomo, że ta opowieść nie będzie wyłącznie o murach i kościołach. Będzie o granicach – tych widocznych i tych, które istnieją tylko w pamięci ludzi.

Ostrołęka leży nad rzeką. Narew płynie spokojnie, ale to ona wyznacza jedną z najważniejszych linii podziału w regionie. – Kurpie są za rzeką – słyszymy. – Tu już nie.

To zdanie powraca jak refren. Bo choć w przewodnikach i w potocznych rozmowach Ostrołęka bywa nazywana stolicą Kurpiów, etnografia mówi co innego. Kurpie zaczynają się po północnej stronie Narwi i sięgają do Omulwi. Dalej – Mazowsze, drobna szlachta, inna historia.

– Babcia mojej żony mówiła zawsze: „Tam, na Kurpiach” – opowiada Mironczuk. – I babcia miała rację. Nauka po latach to potwierdziła.

Zieloni i Biali. Spór o stolicę

Kurpie (region) nie są jednorodne. Są Zielone – związane z Puszczą Zieloną – i Białe, których historia zaczyna się dopiero w XVIII w. Wtedy to Kurpie (mieszkańcy regionu) z północy zostali przesiedleni do Puszczy Białej, między Pułtuskiem a Ostrowią Mazowiecką. Umieli żyć z lasu: ciąć drzewa, wypalać smołę, pozyskiwać miód. Dla biskupów byli dobrym interesem. – My jesteśmy na granicy Kurpi Zielonych – tłumaczy przewodnik. – Na styku światów.

Co jest sercem Kurpi? Nigdy nie pada jednoznaczna odpowiedź. Jedni stawiają na Myszyniec – jedyne miasto na Kurpiach; inni na Kadzidło – wieś większą od miasta, pełną tradycji i symboli.

– One walczą ze sobą – uśmiecha się Mironczuk. – I chyba długo jeszcze będą.

Po tej stronie rzeki dominowała drobna szlachta. Biedna, często niemal nieodróżnialna od chłopów. Herby były, ale majątku – niewiele.

– Z mieczykiem chodzili – żartuje nasz przewodnik – ale w polu robili to samo, co chłopi. Ten społeczny tygiel ukształtował region: bez wielkich pałaców, za to z gęstą siecią wsi, nazwisk i rodowych opowieści.

Najszybszy święty

Wreszcie dochodzimy do murów. Starych, ciężkich od historii. W XVII w. sędzia ziemi nurskiej, Tomasz »

eprasa.pl e40e9b7d28

Gocłowski, postanowił ufundować w Ostrołęce klasztor bernardynom. Budowa trwała 30 lat.

Potem przyszło powstanie styczniowe. Jeden z zakonników zaangażował się w konspirację. To wystarczyło. W 1864 r. Rosjanie skasowali całe zgromadzenie. Klasztor zamieniono w budynek rządowy. Cisza wróciła na długie dziesięciolecia.

Dopiero po odzyskaniu niepodległości, w 1927 r., obiekt znów trafił do Kościoła. A w 1978 r. stał się siedzibą nowej parafii.

Parafia otrzymała patrona: Antoni Padewski. – To najszybciej kanonizowany święty w historii – słyszymy. – 352 dni od śmierci.

Dziś kościół jest nie tylko świątynią, ale centrum dekanatu obejmującego miasto i okoliczne parafie. 40 tys. ludzi, kilka kościołów, jedna wspólna historia.

Miasto pogranicza

Ostrołęka nie daje się zamknąć w jednej definicji. Jest trochę mazowiecka, trochę kurpiowska. Chłopska i szlachecka. Pobożna i buntownicza – jak w 1863 r.

Idziemy dalej, a miasto powoli odsłania kolejne warstwy. Tu nic nie jest do końca oczywiste. I może właśnie dlatego warto słuchać takich opowieści – snutych w drodze, między rzeką a kościołem, między pamięcią a teraźniejszością.



Wycinanki kurpiowskie, regionalna perełka **Fot. Leszek Wątróbski**



Na ostrołęckim rynku stoi pomnik gen. Józefa Bema **Fot. Leszek Wątróbski**



Kościół Bernardynów ufundował Tomasz Gocłowski w XVII w. **Fot. Leszek Wątróbski**

eprasa.pl e40e9b7d28



Takie trofeum czeka na zwyciężczynie mundialu rozgrywanego w Polsce **Fot. FIFA U-20 Women's World Cup, dzięki uprzejmości PZPN**

Dziewczyny do boju! Takiego mundialu jeszcze w Polsce nie było

Jarosław **Tomczyk**

W sobotę 5 września meczem Polska–Argentyna rozpoczynają się w Katowicach piłkarskie mistrzostwa świata kobiet do lat 20. To największa impreza futbolowa dla pań, jaka kiedykolwiek odbyła się nad Wisłą. Zagrają w niej 24 reprezentacje

Kobieca piłka nożna z roku na rok zyskuje w Polsce coraz większą popularność. W piłkę gra coraz więcej dziewcząt, a potwierdzeniem postępów, jakie czynią, są coraz lepsze wyniki reprezentacji. W ubiegłym roku Biało-Czerwone po raz pierwszy wystąpiły w finałach mistrzostw Europy.

Na turnieju rozgrywanym w Szwajcarii nie wyszły wprawdzie z grupy, ale jak na debiutantki zaprezentowały się co najmniej godnie. W bardzo silnej grupie uległy wprawdzie Niemkom i Szwedkom, ale zdołały pokonać Dunki i zająć trzecie miejsce. Z Euro odpadły, ale do kraju wróciły bez wstydu.

Teraz podopieczne selekcjonerki Niny Patalon walczą o swój pierwszy wyjazd na mundial. Jesienią czekają je spotkania barażowe, a mistrzostwa już w przyszłym roku w dalekiej Brazylii.

Po raz 12!

Zanim Ewa Pajor, gwiazda FC Barcelony i polskiej piłki kobiecej, wyjdzie wraz z koleżankami w październiku na boisko, by walczyć z Belgijkami o swoje marzenia, na czterech polskich stadionach zaprezentują się najzdolniejsze futbolistki globu do lat 20. Będą to już 12. mistrzostwa świata dziewcząt w tej kategorii, ale dopiero po raz czwarty rozgrywane w Europie.

Polska na ich gospodarza wybrana została w grudniu 2023 r. Turniej, który potrwa trzy tygodnie, rozgrywany będzie na stadionach w czterech miastach: Katowicach, Bielsku-Białej, Sosnowcu i Łodzi. W tej ostatniej zaplanowano »

eprasa.pl e40e9b7d28

jego finałową fazę. 23 września na Stadionie Miejskim im. Władysława Króla rozegrane zostaną półfinały, trzy dni później spotkanie o brązowy medal, a 27 września, w niedzielę – wielki finał.

W mistrzostwach wystąpią 24 drużyny, które – także w Łodzi – 15 maja rozlosowano do sześciu czterozespołowych grup. Awans do 1/8 finału wywalczą po dwa czołowe zespoły z każdej grupy oraz cztery drużyny z najlepszym bilansem z trzecich miejsc. Potem walka toczyć się będzie się już systemem pucharowym, w myśl zasady „przegrywający odpada".

Poprzednią edycję turnieju, w 2024 r. w Kolumbii, wygrała Korea Północna, zdobywając w ten sposób trzecie trofeum w historii. Faworytem będzie i teraz. Oprócz niej jako główne kandydatki do złota wskazywane są Hiszpanki i reprezentantki USA.

Polskie nadzieje

Reprezentacja Polski rozpocznie turniej meczem z Argentyną, zaplanowanym na 5 września o godz. 15 (polskiego czasu) w Katowicach. Trzy dni później, 8 września o godz. 18, także w Katowicach, Polki zagrają się z Meksykiem. Ostatnie spotkanie fazy grupowej odbędzie się 11 września o godz. 18. Rywalem Biało-czerwonych, tym razem w Bielsku-Białej, będzie drużyna Beninu.

– Mam nadzieję, że będziemy w strefie medalowej, bo to bardzo potrzebne polskiej piłce – mówi Henryk Kula, prezes Śląskiego Związku Piłki Nożnej, na którego terenie w największej mierze toczyć się będą zmagania.

Selekcjoner polskiej kadry, 46-letni Marcin Kasprowicz, ma duże doświadczenie w pracy z kobiecymi reprezentacjami. Udowodnił też, że potrafi zdobywać medale. Przed dwoma laty z dziewczętami do lat 17 na mistrzostwach Europy w Szwecji wywalczył brąz, pokonując w meczu o trzecie miejsce Francuzki w rzutach karnych, a potem dotarł do ćwierćfinału mistrzostw świata w Dominikanie. W ubiegłym roku z drużyną U19 na turnieju rozgrywanym w Polsce zajął piąte miejsce w mistrzostwach Europy. Teraz jednak większe są i ranga turnieju, i presja na gospodynie, a do tego Polki trafiły do bardzo wymagającej grupy.

> Selekcjoner polskiej kadry, 46-letni Marcin Kasprowicz, ma duże doświadczenie w pracy z kobiecymi reprezentacjami. Udowodnił też, że potrafi zdobywać medale.

– Pod względem potencjału reprezentacje Argentyny i Meksyku są na zbliżonym poziomie do nas, w starciach z tymi zespołami mogą decydować detale – mówił selekcjoner w niedawnym wywiadzie dla TVP Sport. – Na pewno stać nas na awans do fazy pucharowej i grę w niej tak długo, jak tylko się da. Natomiast trzeba wiedzieć, że to będzie trudny turniej.

Grupy mistrzostw świata U20 kobiet

- **Grupa A:** Polska, Meksyk, Argentyna, Benin
- **Grupa B:** Brazylia, Anglia, Kanada, Tanzania
- **Grupa C:** Francja, Korea Południowa, Ghana, Ekwador
- **Grupa D:** Japonia, USA, Nowa Zelandia, Włochy
- **Grupa E:** Korea Północna, Kolumbia, Kostaryka, Portugalia
- **Grupa F:** Hiszpania, Nigeria, Chiny, Nowa Kaledonia

Udane lato litewskiej piłki

Nadspodziewanie dobrze potoczyły się dla przedstawicieli litewskiego futbolu kwalifikacje europejskich pucharów. Žalgiris Kowno awansował do Ligi Konferencji, a trener Valdas Dambrauskas wprowadził Sabah Baku do Ligi Mistrzów!

Jedynym jak dotąd zespołem z Litwy, który zakwalifikował się do fazy zasadniczej europejskich pucharów, był wileński Žalgiris. Cztery lata temu zespół z Lipówki przedarł się do fazy grupowej Ligi Konferencji Europy. W grupie H zajął wprawdzie ostatnie miejsce, ale zdołał wygrać u siebie 2:1 z Piunikiem Erywań i przywieźć cenne remisy z wyjazdów do Slovana Bratysława i FC Basel.

W tegorocznych kwalifikacjach stołeczny Žalgiris też miał przebłysk. W pierwszej rundzie Ligi Konferencji po dwóch zwycięstwach odprawił czarnogórski OFK Petrovac, ale gdy w drugiej przegrał w Tbilisi z Dinamo 0:3, nikt nie dawał mu szans na kolejny awans.

Tymczasem rewanż w Wilnie wspominany będzie długie lata. Zaczęło się od niewykorzystanego karnego gospodarzy, a do przerwy było 1:1 i nic nie zapowiadało sensacji. Po niej Žalgiris zagrał jednak niezapomniany koncert. Niespełna 5 tys. ludzi na LFF Stadionas w drugiej połowie nie wierzyło w to, co widzi. W 83. minucie gospodarze odrobili straty, wychodząc na prowadzenie 5:2, a w końcówce dorzucili jeszcze dwa gole i wygrali 7:2! W kolejnej rundzie Hajduk Split okazał się już rywalem zbyt mocnym.

Czego nie zrobił Žalgiris z Wilna, zrobił jego imiennik z Kowna. Jako mistrz kraju startował on z lepszej pozycji i po wygraniu dwumeczów z kosowską Dritą i zespołem Klaksvík z Wysp Owczych, mimo przegranych z Dinamem Zagrzeb i Beşiktaşem Stambuł, w Lidze Konferencji jesienią zagra!

Litwini zaistnieli także w eliminacjach Ligi Mistrzów. Trener Valdas Dambrauskas wprowadził do elitarnych rozgrywek azerski Sabah Baku, z polskim obrońcą Tymoteuszem Puchaczem w składzie. Mógł się w nich znaleźć także słoweński NK Celje, ale w końcówce decydującego meczu ze Slovanem Bratysława fatalne pudło zanotował Armandas Kučys, co oznaczało dogrywkę, którą wygrał mistrz Słowacji. W zespole z Celje grali w tym meczu także dwaj inni reprezentanci Litwy: Artemijus Tutyškinas i Pijus Širvys. Na pocieszenie będą ze swoim zespołem rywalizować jesienią w Lidze Europy.

eprasa.pl e40e9b7d28

Charyzmat Opus Dei przeplata się z duchem wileńskiego Kościoła Świętego Krzyża

Rozmawiała Krystyna Juckiewicz

Wileński Kościół Świętego Krzyża wraz z sąsiednimi budynkami klasztoru bonifratrów i szpitala wydają mi się osobiście solidnym fundamentem. Kościół już od 2 tys. lat głosi Chrystusa i Jego Ewangelię. Będzie to czynił aż do końca czasów. Cieszę się, że mogę opierać swoje zadania duszpasterskie na tym kościele – mówi ks. Vytautas Saladis, wikariusz Kościoła Rektoralnego pw. Świętego Krzyża w Wilnie.



Ks. Vytautas Saladis: Księża z naszego kościoła cieszą się, że mogą służyć duchową pomocą projektom społecznym Domu Świętego Krzyża **Fot. Krystyna Juckiewicz**

Krystyna Juckiewicz: Kiedy zrodził się pomysł, by powierzyć duszpasterstwo Kościoła Świętego Krzyża w Wilnie właśnie księżom prałatury Opus Dei?

Ks. Vytautas Saladis: Archidiecezja wileńska powierzyła duszpasterstwo Kościoła Świętego Krzyża w Wilnie, zwanego również Kościołem Bonifratrów, kapłanom prałatury Opus Dei w 2015 r. Zawarto wówczas porozumienie między archidiecezją wileńską a ówczesnym regionem krajów bałtyckich prałatury Opus Dei. Zgodnie z tym porozumieniem Opus Dei jako instytucja wyznacza jednego kapłana do pełnienia funkcji rektora tej kościoła. Obecnie rektorem kościoła jest ks. Farrell Peternal. Pochodzi ze Stanów Zjednoczonych, ale mieszka na Litwie od ponad 30 lat. W praktyce w duszpasterstwie kościoła pomagają również inni księża z Opus Dei przebywający w Wilnie.

Dla mnie, jako kapłana prałatury Opus Dei, oznacza to możliwość stałego udziału w bieżącym duszpasterstwie diecezji poprzez sprawowanie sakramentów: odprawianie mszy świętej dla wspólnoty, udzielanie błogosławieństwa małżeństwom, chrzest, a przede wszystkim spowiadanie. W tym kościele odbywa się wiele ślubów – jest to piękny barokowy i niewielki kościół, wydaje się przytulny w porównaniu z wielkimi kościołami Wilna. Szczególnie bliska mojemu sercu jest posługa spowiadania – ksiądz jest gotowy do spowiadania codziennie w dni robocze mniej więcej od godz. 16 do 18. Widać, że w ciągu 10 lat, odkąd Opus Dei powierzono duszpasterstwo w tym miejscu, wiadomość o możliwości przystąpienia do spowiedzi w Kościele Świętego Krzyża dociera do coraz większej liczby osób. »

eprasa.pl e40e9b7d28

Z jakimi największymi wyzwaniami lub odkryciami zetknęliście się, gdy wspólnota zaczęła bardziej aktywnie gromadzić się w tym historycznym miejscu w Wilnie (tuż obok Pałacu Prezydenckiego)?
Dla członków Opus Dei, którzy są księżmi, jest to sposób na wniesienie wkładu w zwykłą posługę duszpasterską archidiecezji wileńskiej. W tym przypadku mowa jest o „zwykłej" posłudze duszpasterskiej – a mianowicie o mszy świętej, spowiedziach, sakramentach udzielanych tym, którzy zwracają się do Kościoła. Kapłani z Opus Dei bez wątpienia przyczyniają się do rozwoju duszpasterstwa archidiecezji wileńskiej zgodnie ze swoim charyzmatem oraz w kaplicach ośrodków Opus Dei, a nie w samych ośrodkach.
Celem Opus Dei jest pomoc w dążeniu do świętości w codziennym życiu, zwłaszcza poprzez osobiste towarzyszenie duchowe oraz ukierunkowane na to wieczory modlitewne, rekolekcje, kursy dotyczące wiary chrześcijańskiej.
Dla niektórych świeckich członków Opus Dei jest to okazja do działalności apostolskiej. Na przykład w kościele odbywają się kursy przygotowujące do bierzmowania oraz do Pierwszej Komunii Świętej. Niektórzy członkowie Opus Dei, będący świeckimi, znajdują tu możliwość wolontariatu i działalności apostolskiej. Co prawda dokładnie taką samą możliwość wniesienia wkładu w działalność apostolską Kościoła Świętego Krzyża mają również inni świeccy, którzy odczuwają takie powołanie.

Kościół Świętego Krzyża ewokuje głęboką pamięcią historyczną, to dziedzictwo braci bonifratrów. W jaki sposób charyzmat Opus Dei, ukierunkowany na świętość w życiu codziennym, przeplata się z historycznym duchem tego miejsca?
Wkrótce będziemy obchodzili stulecie założenia Opus Dei. Minęło prawie 100 lat od czasu, gdy Bóg objawił św. Josemaríi jego powołanie – założenie Opus Dei i prowadzenie działalności apostolskiej, która pomogłaby wielu ludziom, przede wszystkim świeckim, dążyć do świętości. Jesteśmy wciąż dość młodą instytucją w Kościele.
Kościół Świętego Krzyża wraz z sąsiednimi budynkami klasztoru bonifratrów i szpitala wydają mi się osobiście solidnym fundamentem. Kościół już od 2 tys. lat głosi Chrystusa i Jego Ewangelię. Będzie to czynił aż do końca czasów. Cieszę się, że mogę opierać swoje zadania duszpasterskie na tym kościele. Tu realizowane są również projekty społeczne (np. Dom Świętego Krzyża).

Jak wygląda stosunek wspólnoty lub jej członków do pomocy osobom w potrzebie oraz do wykluczenia społecznego w Wilnie?
Księża z naszego kościoła cieszą się, że mogą służyć duchową pomocą projektom społecznym Domu Świętego Krzyża. Słyszymy piękne historie. Wielu z tych, którzy pracują, jest wolontariuszami lub uczestniczy w projektach Domu Świętego Krzyża oraz sióstr pomagających ubogim, bierze również udział w nabożeństwach w Kościele Świętego Krzyża. Imponujące dzieło miłości do Boga i ludzi. Widać, jak wiele dobra dla świata zainspirowała miłość do Boga.

Kto stanowi trzon wspólnoty Opus Dei w Wilnie? W jakim wieku i jakie zawody wykonują ludzie, którzy najczęściej znajdują tu swój duchowy dom?
Opus Dei jest przeznaczone dla osób wszystkich zawodów: zarówno tych, które nazwalibyśmy intelektualistami, jak i zwykłych robotników. Niemniej jednak św. Josemaría zachęcał do rozpoczęcia działalności apostolskiej wśród intelektualistów. Słowo „intelektualista" należy rozumieć szeroko. Z zasady oznaczało to pewien zawód, który wymagał studiów wyższych. Częściowo znajduje to odzwierciedlenie również wśród członków Opus Dei w Wilnie.
Opus Dei istnieje na Litwie już nieco ponad 30 lat. Osoby należące do Opus Dei są również młode. Najstarszy ma prawdopodobnie ok. 70 lat, najmłodsi –20. Wśród członków Opus Dei są ludzie reprezentujący najróżniejsze zawody. Jedni zajmują się biznesem lub pracują na stanowiskach kierowniczych. Inni pracują na uniwersytecie, w szkole lub wykonują inną pracę wychowawczą. Jeszcze inni są studentami. Część z nich to artyści. Sam studiowałem prawo i przez pewien czas, będąc członkiem Opus Dei, pracowałem w kancelarii adwokackiej.
Św. Josemaría Escrivá de Balaguer, założyciel Opus Dei, nauczał, że Opus Dei może być przeznaczone dla wszystkich, którzy dążą do świętości w swoim zawodzie – którzy poprzez swoją pracę pragną kochać Boga i ludzi. »



W centrum kościoła widnieje obraz Matki Bożej Zdrowia Chorych, zwany też Najświętszej Maryi Panny Śnieżnej **Fot. Krystyna Juckiewicz**

eprasa.pl e40e9b7d28

Istotą Opus Dei jest odnajdywanie Boga w codziennej pracy i działalności zawodowej. W jaki sposób członkowie waszej wileńskiej wspólnoty realizują to w praktyce w pośpiesznym rytmie stolicy? Jak księża Opus Dei oceniają potrzeby wiernych w Wilnie? Czego dzisiaj najbardziej szuka mieszkaniec Wilna lub gość miasta, który zawita do Kościoła Świętego Krzyża?

Kościół Świętego Krzyża nie jest kościołem parafialnym – znajduje się w samym centrum miasta, w otoczeniu wielkich sanktuariów Wilna. Wielu odwiedzających ten kościół odnajduje tu odrobinę ciszy i wytchnienia – miejsce to wyróżnia się spokojem. W zwykłe dni, zwłaszcza w dni powszednie od godz. 16 do 18, w kościele nieustannie odbywają się spowiedzi i adoracja Najświętszego Sakramentu. Jest to okazja do cichej modlitwy pełnej skupienia. Czuję, że mieszkańcy Wilna coraz częściej odkrywają tę możliwość.

Jak już wspomniałem, co roku w kościele odbywa się kilkadziesiąt ślubów i chrztów, a także pod względem stopnia poznania wiary i wieku – od osób w podeszłym wieku po osoby w wieku szkolnym. Znaczna część uczestników kursów to przyszli małżonkowie, którzy jednocześnie przygotowują się do przyjęcia sakramentu małżeństwa.

> Św. Josemaría Escrivá de Balaguer, założyciel Opus Dei, nauczał, że Opus Dei może być przeznaczone dla wszystkich, którzy dążą do świętości w swoim zawodzie – którzy poprzez swoją pracę pragną kochać Boga i ludzi.

Zajrzyjmy do wnętrza świątyni. W centrum widnieje obraz Matki Bożej. Wiadomo, że pochodzi on z czasów braci bonifratrów – przetrwał zamknięcie kościoła, przekształcenie go w muzeum oraz salę koncertową, by w końcu powrócić do swojego domu. Obraz nosi tytuł Matki Bożej Zdrowia Chorych lub Najświętszej Maryi Panny Śnieżnej. Co oznaczają te tytuły w tradycji chrześcijańskiej i dlaczego właśnie aspekt zdrowia chorych jest tu tak silny?

Osobiście nie znam tej historii. Jednak o historyczności i głębi kultu świadczy liczba wotów znajdujących się obok wizerunku. Fakt, że w budynkach obecnego klasztoru niegdyś mieścił się szpital, mógł mieć związek z tym, że właśnie ten wizerunek Maryi i ten tytuł wybrano do ozdobienia Kościoła Świętego Krzyża. Jeśli przyjrzymy się samej kompozycji obrazu – Maryja jest przedstawiona do połowy postaci, trzyma Dzieciątko, a jej wzrok skierowany jest prosto na zbliżającego się człowieka.

Jakie duchowe przesłanie ta kompozycja przekazuje temu, kto klęka przed nią, by się pomodlić?

Pierwsze skojarzenie dotyczy misji Kościoła. Maryja jest najwierniejszą uczennicą Jezusa, ponieważ podążała za Nim, zawsze była z Nim: oczywiście od poczęcia Jezusa w łonie matki i przez całe dzieciństwo; a także, jak widzimy, później, gdy Jezus podróżował i nauczał, a także gdy cierpiał na krzyżu, zmartwychwstał i zesłał Ducha Świętego.

Matka Boża zawsze prowadzi nas do Chrystusa, wskazuje nam Chrystusa. Dzięki Jej wstawiennictwu i my pragniemy głosić nauczanie Jezusa i pomagać każdemu podążać za swoim powołaniem. W każdym przypadku to powołanie polega na tym, by w taki czy inny sposób, ale wytrwale i z radością podążać za Chrystusem. ■



Kościół Świętego Krzyża to piękna barokowa świątynia. Wydaje się przytulna w porównaniu z wielkimi kościołami Wilna
Fot. Krystyna Juckiewicz

eprasa.pl e40e9b7d28

Cotygodniowe ogłaszanie zwycięzców. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 11 września, na adres redakcji: „Kurier Wileński" Birbynių g. 4A LT-02121 Vilnius lub pocztą elektroniczną: j.balkiewicz@kurierwilenski.lt z dopisanym w wiadomości imieniem i nazwiskiem nadawcy.
Wyniki zamieścimy 19 września.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 22 SIERPNIA

Poziomo: GORIOT - AMBARAS - KANCIAPA - ASTER - ARCHAIK - CZARKA - ŚCIANKA - KASZTAN - UCZONY - CHARON - ŁAPIDUCH - KARO - BUDYNEK - CARACAS - DATEK - MORDĘGA - PANKRACY - AKWARELA - MORES - PLACEK - COMANECI - PANI - STATEK - GLEJT - SEKRET - ENKLAWA - AGAWA - TAPIR - PIKNIK - TRYDENT - TATAR - KARTA

Pionowo: OKAZJA - ŁUCJA - OCALENIE - KRASA - SWADA - NERON - INTRUZ - PYREK - EMIGRANT - NOCEK - TEINA - RYSA - LEGIA - TIRANA - DECHA - NIETAKT - NAUKA - CAFE - ZAPAŚĆ - SMYK - TEATR - MARC - UCHO - WPIS - CIUCH - DRWAL - TAKTYK - PACHA - ZAKŁAD - RAFA - LADA - ANDORA - TĘŻEC - TRAPER - ZANIK - NORWEG - LEŻE - WINT - KASYNO - KAJAK - KWARTA

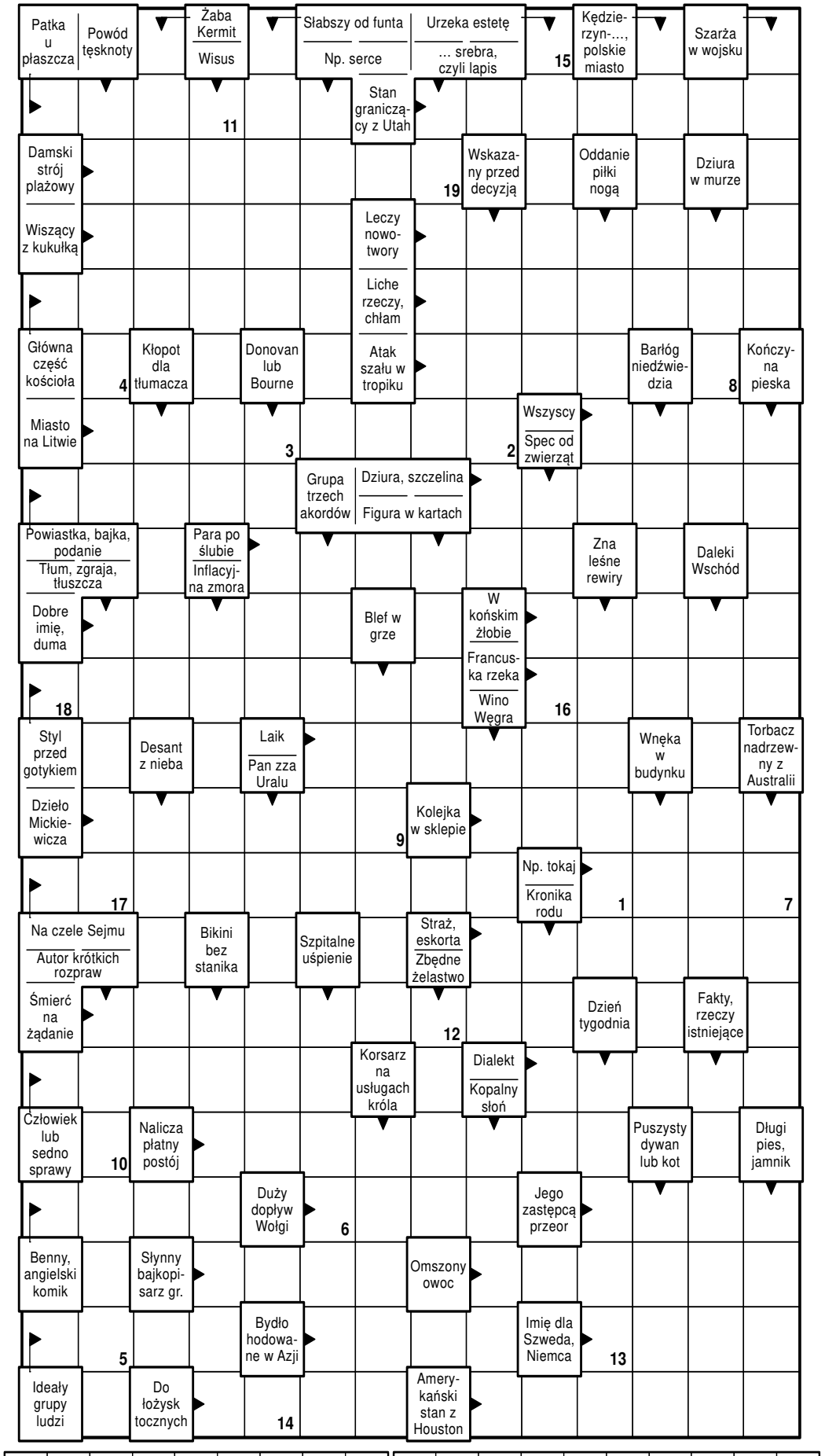
Hasło: Ośrodek turystyczny

Pierwszy Czytelnik, który nadeśle prawidłowe rozwiązanie, będzie ogłoszony w następnym numerze magazynu „Kuriera Wileńskiego" za 2 tygodnie. Nadesłanie odpowiedzi na wskazany wyżej adres jest uznane za jednoczesną zgodę na opublikowanie imienia i nazwiska zwycięzcy w formie podanej przez Czytelnika. Zalecamy też pochwalenie się miejscowością zamieszkania!

Zwycięzca: Łucja Gaidulewicz (Wilno)

Pod uwagę nie bierze się zgłoszeń pracowników redakcji oraz członków ich rodzin.

Ułożył Roman Głowacki



eprasa.pl e40e9b7d28

TRANS/MISJE BALTICUM 2026

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL SZTUK

22.08 SOBOTA / TROKI

14:00 GALERIA SZTUKI „FOJĖ", UL. BIRUTĖS 8, TROKI

OTWARCIE WYSTAWY WIKTORA BINKISA „SPALVOS PRIEGLOBSTYJE"

TYP: WYSTAWA OTWIERAJĄCA SEZON; PRZEGLĄD TWÓRCZOŚCI WSPÓŁCZESNYCH ARTYSTÓW Z REGIONU BAŁTYCKIEGO I POLSKI

27.08.–30.08. CZWARTEK–NIEDZIELA / WILNO

DOM KULTURY POLSKIEJ, UL. NAUGARDUKO 76, WILNO

WARSZTATY TEATRALNE (PROWADZĄCY MATEUSZ NOWAK)

TYP: WARSZTATY
WIĘCEJ INFORMACJI TEL. +370 652 64 608

03.09. CZWARTEK / POGIRY

15:30 CENTRUM KULTURY W POGIRACH, UL. ŠILTNAMIŲ 15A, POGIRY

OTWARCIE WYSTAWY MALARSTWA WŁADIMIRA AZANOWA

TYP: WYSTAWA MALARSTWA; OFICJALNE OTWARCIE

10.09. CZWARTEK / WILNO

13:00 I 18:30 DOM KULTURY POLSKIEJ, UL. NAUGARDUKO 76, WILNO

SPEKTAKL „KOLEGA MELA GIBSONA" (REŻ. SŁAWOMIR GAUDYN)

TYP: TEATR, SPEKTAKL MONO, DRAMATYCZNY

11.09. PIĄTEK / NIEMENCZYN

12:00 CENTRUM KULTURY W NIEMENCZYNIE, UL. ŠVENČIONIŲ 12, NIEMENCZYN

SPEKTAKL PAŃSTWOWEGO TEATRU LALEK W KOWNIE „KARALIŲ PASAKA"

TYP: SPEKTAKL DLA DZIECI

13.09. NIEDZIELA / WILNO

17:00 DOM KULTURY POLSKIEJ, UL. NAUGARDUKO 76, WILNO

SPEKTAKL „(NIE)ZNANA" (REŻ. LILA KIEJZIK)

TYP: TEATR DRAMATYCZNY, SPEKTAKL MONO

17.09. CZWARTEK / WARSZAWA

18:00 CENTRALNY PRZYSTANEK HISTORII IPN IM. PREZYDENTA LECHA KACZYŃSKIEGO, UL. MARSZAŁKOWSKA 107, WARSZAWA

SPEKTAKL „ZAPISKI OFICERA ARMII CZERWONEJ"

TYP: SPEKTAKL, SPEKTAKL MONO

25.09. PIĄTEK / RUDOMINO

19:00 CENTRUM KULTURY W RUDOMINIE, UL. VILNIAUS 2, RUDOMINO

POKAZ TEATRU IMPROWIZACJI „KINTAMIEJI"

TYP: SPEKTAKL

05.10. PONIEDZIAŁEK /CZARNY BÓR

18:00 CENTRUM KULTURY W CZARNYM BORZE, UL. MOKYKLOS 7, CZARNY BÓR

SPOTKANIE Z LITEWSKIM KLUBEM FILMOWYM. POKAZ FILMU ARTYSTYCZNEGO

TYP: FILM, DYSKUSJA PO FILMIE

05.10. PONIEDZIAŁEK / POGIRY

18:00 CENTRUM KULTURY W POGIRACH, UL. ŠILTNAMIŲ 15A, POGIRY

SPOTKANIE Z LITEWSKIM KLUBEM FILMOWYM. POKAZ FILMU ARTYSTYCZNEGO

CELEM LITEWSKIEGO KLUBU FILMOWEGO JEST ZABIERANIE LITEWSKIEGO KINA DO REGIONÓW LITWY ORAZ ORGANIZOWANIE DYSKUSJI, ROZMÓW Z TWÓRCAMI I DYSKUSJI O KINIE NA RÓŻNE TEMATY, POCZĄWSZY OD TYCH POLITYCZNYCH, PO BARDZIEJ SZERSZE TEMATY OBEJMUJĄCE WARTOŚCI POLITYCZNE, KULTUROWE, OBYWATELSKOŚĆ, ŚWIADOMOŚĆ, INICJATYWĘ, KTÓRA ROZPOCZĘŁA SIĘ 5 PAŹDZIERNIKA 2025 R. JAKO CZĘŚĆ STRAJKU OSTRZEGAWCZEGO ZORGANIZOWANEGO PRZEZ ZWIĄZEK ZAWODOWY KULTURY. TERAZ, PO ZAKOŃCZENIU ZAWIESZENIA, ODBYWA SIĘ 5. DNIA KAŻDEGO MIESIĄCA W SFERACH ZAWSZE OTWARTYCH NA FESTYSFERA.

TYP: FILM, DYSKUSJA PO FILMIE

05.10. PONIEDZIAŁEK / RUDOMINO

18:00 CENTRUM KULTURY W RUDOMINIE, UL. VILNIAUS 2, RUDOMINO

SPOTKANIE Z LITEWSKIM KLUBEM FILMOWYM. POKAZ FILMU ARTYSTYCZNEGO

TYP: FILM, DYSKUSJA PO FILMIE

24.10. SOBOTA / POGIRY

18:00 CENTRUM KULTURY W POGIRACH, UL. ŠILTNAMIŲ 15A, POGIRY

POKAZ TEATRU PLAYBACK „VAKHTERY"

TYP: SPEKTAKL. HISTORIE O WIĘZIACH, KTÓRE TRZYMAJĄ, ZMIENIAJĄ I POZOSTAWIAJĄ ŚLAD. SPEKTAKL ODBĘDZIE SIĘ W JĘZYKU UKRAIŃSKIM.

29.10. CZWARTEK / TROKI

18:00 MUZEUM NARODOWE W LUBLINIE — GALERIA SZTUKI „FOJĖ", UL. BIRUTĖS 8, TROKI

OTWARCIE WYSTAWY „POLESIE W FOTOGRAFII JÓZEFA SZYMAŃCZYKA "

TYP: WYSTAWA ETNOGRAFICZNA / MUZEALNA

ORGANIZATORZY ZASTRZEGAJĄ SOBIE PRAWO DO ZMIANY PROGRAMU

WIĘCEJ INFORMACJI

TEATR.STUDIO.WILNO@GMAIL.COM

+370 652 64 608

POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

FOJĖ MENO GALERIJA

NKC ADAMOS

eprasa.pl e40e9b7d28